Nr 259. Kraków, 12 Listopada — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: we **Lwowie** p. Wiktor Piątkowski pl. kapit. 9; w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandst. Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia zaś:** w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 11 listopada.

Z różnych stron kraju dochodzą nas wieści o licznych wypadkach uchylania się inteligencyi naszej od udziału w Radach i Wydziałach powiatowych. Dotyczy to mianowicie inteligencyi wiejskiej, stanowiącej przez majątek, liczbę i mianowicie tradycyę narodową, najsilniejszą dźwignię prowincyonalnego rozwoju samorządu. Objawu tego nie można uważać za powszechny, ale nie rzadkie wyjątki dowodzą, że wypadki nie mogą być odosobnione, i że zachodzić musi pewna ogólniejsza przyczyna zwrotu w umysłach. Nie trudno ją odgadnąć, gdyż wynika ona z położenia ogólnego kraju, równie jak i z usposobienia ludności. Pierwsze pociąga za sobą trudności działania, mianowicie powolne bardzo skutki i to przy mozolnej pracy, drugie wpływu na osłabienie ducha.

Rzeczywiście mało kto u nas dawał wiarę tak głębokiemu zakorzenieniu antagonizmów społecznych, jakie w praktyce się objawia; a ludzie, którzy nawet gorąco występowali w szranki dla wskazania rozbicia społeczeństwa, czynili to nieraz w przekonaniu, że przez zajęte stanowisko zasłaniają kraj od niebezpiecznych doświadczeń, ale nie koniecznie wierząc, aby przykre objawy nie miały się rychło rozwiać wobec dobrej woli. Leży to bowiem w usposobieniu każdego, że przed sobą samym posiada odwagę pracy i wiarę w jej skuteczność; ale też rychło stygnie w zapale, mianowicie gdy przeciwności spotykają go z innej strony, jak miał zamiar skierować swe wysilenia. Otóż u nas tak poszło z organizacyą powiatową. Widzieliśmy w niej zawiązek hrabstwa angielskiego, przeciwstawiliśmy ją niedostatecznie rozwiniętej gminie i w ten sposób mniemaliśmy, że stanie się ona podstawą silnego samorządu w kraju. Tymczasem nasz powiatowy samorząd bez władzy wykonawczej nie jest w stanie wytworzyć ze siebie silnej jednostki administracyjnej, a nie znajduje punktu oparcia w organizacyi niższych władz autonomicznych. Poczucie to wpłynęło na fałszywy nieco kierunek, jakim poszedł rozwój naszych instytucyj powiatowych. Powoli zaczynają one przybierać charakter władzy kontrolującej działanie gmin, stanowiącej ogniwo pomiędzy zupełnie nieokreśloną organizacyą gminy, a najwyższą krajową instytucyą samorządu. Rady, szczególniej zaś Wydziały powiatowe stają się coraz bardziej organami wykonawczemi Wydziału krajowego, rodzajem urzędu dozorującego jakiego takiego porządku w samorządzie gminnym.

Stan podobny wyrobił się naturalnie, z potrzeby, niemal z konieczności, gdyż zaprawdę trudno było dozwolić na marnowanie majątków gmin, nie można było nie rozciągnąć kontroli nad zarządem funduszami i nad całą administracyą, wystawioną przeważnie na łaskę pisarzy gminnych. Brak dobrej gminy skłania Wydział krajowy do chęci centralizowania samorządu, a organizacya powiatowa skierowawszy swą czynność w duchu urzędowym, stała się raczej biurokratyczną sprężyną, aniżeli samodzielnym czynnikiem. Musiało to ze swej strony osłabić pociąg do służby obywatelskiej, pomimo coraz powszechniej odzywającego się uznania użyteczności samej instytucyi.

Istotnie nie można zaprzeczyć znakomitych usług, jakie krajowi oddały Rady i Wydziały powiatowe. Na ich gruncie spotykają się wszystkie stany, bez żadnej, z nielicznemi już chyba wyjątkami, zawiści i nieufności. Instytucye te więcej się przyczyniły do uśmierzenia umysłów, aniżeli jakiekolwiek inne, i z tego nawet powodu tak zawziętych znajdują nieprzyjaciół we wrogich nam obozach. Zasługa ta i wpływ głównie opierają się na powszechnym udziale, jaki ustawa zapewnia wszystkim stanom; a nie małą gra tu rolę równość ciężarów, będąca podstawą opodatkowania się na rzecz powiatu. Niewątpliwie zasada ta może nie raz stać na przeszkodzie samodzielności działania, gdyż stanowi pożądaną wymówkę w trudności położenia ekonomicznego; ale samorząd powiatowy nabywa przez nią silnej rękojmi i ma zapewnioną nad gminą przewagę. Należałoby więc jedynie zwrócić się więcej do samoistnej pracy, a organizacya powiatowa stałaby się środkowym punktem życia i rozwoju naszego kraju.

Obok braku wytrwałości powszechną jest u nas ambicya szlachetna uczynienia czegoś dla dobra ogółu, niestety lubi się ona zwracać do wielkich zadań polityki prowincyonalnej, albo nawet polskiej lub austryackiej. W każdej okolicy i zakątku kraju istnieją osoby posiadające wpływ ogólniejszy, są to powagi we wszelkich sprawach powszechnego znaczenia. Nie ujmujemy im ani zasług, ani wartości; pragnęlibyśmy jedynie, aby w społeczeństwie naszem stanowisko podobne zyskiwało się najpierw pracą skierowaną do miejscowego życia; aby ambicya rozpoczynała się od poczucia potrzeby podniesienia ruchu zbiorowego, od stworzenia instytucyi mogącej rozszerzyć widnokrąg lub dobrobyt okolicznych mieszkańców; niech powaga powiatowa opiera się na zasługach w powiecie i dla powiatu złożonych. Uważamy to za naturalny punkt rozwoju kraju i dla tego tem większą wagę przywięzujemy do powiatowych urządzeń. Tam zdaniem naszem powinno się ześrodkowywać życie, tam powinni się ludzie przyuczać do pracy nad dobrem publicznem, tam mają się kształcić praktyczni administratorowie, a może i przyszli kierownicy spraw krajowych. To też nie podzielamy wcale zniechęcenia, jakie się tu i owdzie okazuje i właśnie ze względu na żywioły usuwające się, szczególniej pragnęlibyśmy, aby zajęły one naczelne miejsce w kierownictwie i rozwoju instytucyj powiatowych, które to miejsce naznacza im równie stan umysłowy jak majątkowy, a długa tradycya publicznych zawodów daje rękojmię poczucia obowiązków i wyższego na całą działalność poglądu.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 9 listopada.

△ Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przeprowadzone i ukończone zostały ogólne rozprawy nad projektem ustawy wywołanej wnioskiem Wildauera w obec przepełnionych publicznością trybun.

Cofnięcie przez wydział Izby § 3 zaprojektowanej ustawy, wniesienie napowrót tegoż paragrafu przez posłów tak zwanego „klubu postępowego;" przeprowadzenie ogólnej rozprawy nad całym projektem świetnie przez delegacyę polską i prawicę, bardzo nieudolnie przez lewicę, a chwiejnie i dwulicowo przez ministeryum; odrzucenie, przez Izbę ogromną większością całego projektu wraz z § 3, przyjęcie zaś następnie również znaczną większością projektu bez § 3 za przedmiot szczegółowych rozpraw, gdyż przeciw temu głosowali tylko Polacy, „stronnictwo prawa," ministrowie i trzech posłów ze środka Izby; porażka wprawdzie parlamentarna dawno przewidziana a poniesiona przez prawicę i posłów polskich, ale moralne ich zwycięstwo, klęska zaś parlamentarna i moralna ministerstwa, zwycięstwo parlamentarne lewicy okupione naruszeniem konstytucyi i moralną klęską: — oto rezultaty dzisiejszego posiedzenia.

Sprawozdawca wydziału p. Dienstl wnosząc projekt pod obrady oświadczył, iż wydział, wskutek wydania rozporządzenia z 23 października, uważa § 3 za zbyteczny i bezprzedmiotowy i takowy z pod rozprawy szczegółowej cofa. Następnie wobec powszechnej uwagi Izby zabrał głos poseł Euzebiusz Czerkawski i w świetnej mowie, przedstawiając historycznie, jak powstał projekt roztrząsanej teraz ustawy, jakim sposobem wskutek zabiegów ministra Stremayra wciśnięto § 4, wykazywał dwulicowość postępowania tego ministra i smagał go bez litości. Przytoczę tu następujące z mowy jego ustępy: „Niedawno przypadek spowodował przejazd p. ministra oświecenia przez kraj nasz. Przyjęliśmy go przyjaźnie i z uszanowaniem, jakie jego charakterowi i stanowisku zdawało się nam być należne. Ułatwiliśmy mu wejrzenie wewnętrzne stosunki szkół i wychowania publicznego w kraju, i p. minister miał sposobność przekonać się, iż w szkołach u nas i w ich umieszczeniu te są braki i niedostatki, które spowodowało macoszę niedbalstwo rządu o kraj nasz. Co się jednak tyczy czynności i starań władz i sił krajowych, zdobyły one sobie zupełne uznanie ze strony p. ministra oświecenia. Jego ekscelencya oświadczył kilkakrotnie, iż miejscowe władze i krajowe siły spełniają w zupełności swój obowiązek (słuchajcie!) i że wszędzie w kraju napotkał przedmiotowe zapatrywanie się na stosunki, i że pod tym względem kraj nasz stoi wyżej od innych krajów monarchii. Przedstawiał, że daleką jest od rządu myśl germanizowania Galicyi, pragnie on wprawdzie. aby w szkołach młodzież wyuczyła się dobrze języka niemieckiego, ale jedynie z powodu, że język ten jest środkiem porozumiewania się między rozmaitemi narodami monarchii austryackiej: otóż przyznał, że pod tym względem był ze szkół galicyjskich zupełnie zadowolony.... Pan minister oświadczał nawet w rozmowie o wniosku Wildauera, że sprawa przez wniosek ten wywołana jest mu nieprzyjemna i zupełnie nie na czasie, i że należałoby ją, jeżeli można, umorzyć, i umorzono ją, ale w jakiż to sposób! Czy mogliśmy się spodziewać, iżby ręka, która tak przyjaźnie nam podana naszą prawicę ściskała, równocześnie ostrzyła sztylet za plecami naszemi, aby nim w nasze piersi uderzyć? (Oklaski) Czyż mogliśmy mniemać, iż usta tak słodko i przyjaźnie do nas przemawiające, równocześnie tajemnie wydały na nas wyrok potępienia? Czy mogliśmy przypuszczać, aby mąż postawiony na czele oświaty w Austryi, tak dwulicowo postępował? (Brawo! brawo!) Jednak to wszystko niespodziewane stało się! i stało się w najboleśniejszy dla nas sposób."

Nie będę przytaczał innych ustępów z tej mowy przerywanej oklaskami prawicy a z uwagą i w milczeniu przez lewicę słuchanej, gdyż ją zapewne w całości podacie z protokółów stenograficznych, które wam jutro przyszlę i wówczas będzie pora na krytyczne jej roztrząśnienie. Przytoczę dzisiaj tylko, konkluzye tej przemowy:

„Jeżeli istniał jaki łącznik — rzekł p. Czerkawski — wzajemnej ufności między nami a teraźniejszem ministerstwem, jest on zupełnie zerwany. Rząd sam pchnął nas w szeregi opozycyi, rzucił nam rękawicę, którą podnosimy... Jakkolwiek rozbiór treści projektu nie ma dla nas już praktycznego znaczenia, wskazać jednak winienem, że jego § 3 jest pogwałceniem praw korony. Ustawa przyznaje koronie prawo mianowania urzędników państwa; z tego prawa wypływa drugie t. j. prawo przelania tej władzy na inne osoby. Co do mianowania dyrektorów szkół w Galicyi, monarcha przelał to prawo na radę szkolną galicyjską; przeto prawo służące tej radzie, nabyte było na drodze konstytucyjnej. Otóż paragrafem 3im projektu usiłowano oba te prawa wydrzeć nielegalnie. Wydział Izby może być wdzięczny rządowi, iż mu ułatwił odwrót i cofnięcie tego paragrafu, ale my nie mamy żadnego powodu do tej wdzięczności. Lecz chociażby § 3 całkiem usunięto, będziemy głosowali przeciw pozostałym postanowieniom tego projektu, bo one naruszają konstytucyę i prawo służące krajom i sejmom".

W drugiej więc konkluzyi swej mowy oświadczył poseł Czerkawski, że posłowie polscy głosować będą przeciw wzięciu projektu pod szczegółową rozprawę, a jeżeli pomimo tego postanowi to większość Izby, nie będą brali żadnego udziału w szczegółowej rozprawie.

Następnie miał długą mowę poseł Dittes ze skrajnej lewicy, za całym projektem, jakkolwiek oświadczył, iż biurokratyczny duch z niego wiejący nie bardzo go zadawalnia. Lecz gdy posła Czerkawskiego, przemawiającego w imieniu całej solidarnie związanej delegacyi polskiej i w imieniu 5-milionowego kraju, z wielką słuchano uwagą, o mowie Dittesa, jednego z pięciu „nieprzejednanych", dowie się Izba później z zapisków stenograficznych, gdyż go nikt nie słuchał.

Przemawiający z kolei w imieniu posłów tyrolskich p. Graf, przedmiotowo wykazać się starał, że tak konstytucya lutowa w §§ 11, 12, jak i ustawa z 25 maja 1868 r. ustanawiająca rady szkolne krajowe, przyznają jak najwyraźniej sejmom prawo uchwalenia takiej ustawy, jaką tu przed Radę państwa wniesiono; że przeto, gdyby Rada państwa chciała taką ustawę uchwalać, powinna poprzednio przeprowadzić zmianę konstytucyi i wspomnianej wyżej ustawy, inaczej gwałci konstytucyę.

Napróżno następny mówca z lewicy p. Wildauer, autor wniosku, usiłował udowodnić kompetencyi Rady państwa do uchwalenia tej ustawy. W usiłowaniu tem rozwinął teoryę, którąby każdy despotyzm pochwycił i posługiwał się nią chętnie. Powiedział on, że ponieważ sejm tyrolski nie chce uchwalić ustawy, której zawotowanie do niego należy, przeto niejako w drodze egzekucyjnej, inna władza ustawodawcza, Rada państwa, ma prawo ustawę tę uchwalić. Bezzasadność a zgubność takich fałszywych teoryj wykazał zabierający następnie głos hr. Hohenwart, w krótkiej a pięknej przemowie. Treściwem rozumowaniem starał się udowodnić, że do zakresu działania Rady państwa nie należy uchwalanie tego projektu ustawy.

Pragnąc list niniejszy przesłać wam jeszcze dzisiejszą pocztą, nie będę streszczał ani głosu p. Kowalskiego, w imieniu świętojurców bardzo słabo wśród powszechnej nieuwagi przemawiającego, ani mowy posła Süssa, starającego się odeprzeć zarzut uczyniony mu przez p. Czerkawskiego.

Z całego toku rozpraw widocznem było, że ten projekt ustawy wywołany przez świętojurców i pseudoliberałów z Tyrolu a po części przez p. ministra Stremayra, był bardzo nie na rękę nietylko środkom Izby, ale także lewicy i tak zwanej partyi postępowej. Ze środka Izby nikt nieprzemawiał, z lewicy nie wystąpił w szranki żaden z koryfeuszów stronnictwa, a z partyi tej przemawiał tylko p. Süss osobiście dotknięty; z stronnictwa tak zwanego „postępowego" czuł się w obowiązku mówienia autor wniosku p. Wildauer, pseudoliberalny poseł z Tyrolu, a drugi członek tegoż stronnictwa p. Heilsberg postawił *pro forma* wniosek, aby cały projekt ustawy wraz z §. 3 wziąć za przedmiot szczegółowych rozpraw, lecz wniosku tego nie uzasadniał.

Stanowisko ministeryum wobec tego projektu ustawy było chwiejne i widocznie kłopotliwe. Czuło, że jeden z jego członków p. Stremayr pomógł do wywołania przed Izbę tej sprawy, której rozstrzyganie nie do niej należy i nie jest na czasie. Pojmowało dobrze ministeryum, że uchwalenie tego projektu w Radzie państwa narusza prawa tak władzy wykonawczej jak i sejmów, a niemiało odwagi stanowczo się sprzeciwić jej uchwaleniu, nie chcąc narazić się centralistom. Przedstawiłem już dawniej, jakich obrotów używał gabinet, aby nie wpaść między Scyllę a Charybdę; mimo wszelkich manewrów prąd parlamentarny uniósł go w cieśninę. Starało się więc ministeryum przemknąć, o ile możności, szybko i w milczeniu; jakoż wobec silnych ataków z prawicy przeciw projektowi i słabej z lewicy obrony jego, ministrowie zachowali się biernie i milcząco, a jedynie wysunęli na plac boju osobiście tam wyzwanego p. Stremayra, który i tu dwulicową i wahającą się rolę odegrał. Oświadczył on, że wprawdzie według zdania rządu, Rada państwa ma prawo stanowić przepisy zawarte w projekcie takim, jaki teraz wydział przedkłada; ale rząd uważa uchwalenie tej ustawy za niepotrzebne, niestósowne i szkodliwe. Zwracając się następnie przeciw przemowie posła Czerkawskiego, nic nie odpowiedział na zarzuty uczynione całemu jego postępowaniu; starał się tylko wysunąć z trudnego położenia ogólnikiem, że właśnie mowa p. Czerkawskiego udowodniła potrzeby wydania rozporządzenia z 23 października; bo gdy mąż tak znakomity i zasłużony około szkół i naukowości mógł tak namiętnie mówić, widać ztąd, jak silny prąd namiętności narodowych wrzeć musi w Galicyi i jak one z obu stron uderzać musiały na Radę szkolną, przeto dla dobra szkół i samejże Rady szkolnej, potrzeba było niektóre jej atrybucye przenieść do władzy centralnej.

Przystąpiono wreszcie do głosowania. Za pierwszym wnioskiem: „Izba bierze pod szczegółowe rozprawy cały projekt wraz z §. 3"; powstała tylko skrajna lewica, tak zwane stronnictwo „postępowe" razem około 40 posłów, przeciw zaś prócz Polaków i „stronnictwa prawa", głosowali; środek, lewica i ministrowie. Za drugim wnioskiem: „Izba bierze pod szczegółowe rozprawy cały projekt bez §. 3", głosowała skrajna lewica i całe centrum wraz z świętojurcami, a przeciw posłowie polscy stronnictwo prawa i ministrowie a z nimi z ministeryalnego środka Izby tylko br. Kübeck (namiestnik Styryi), br. Kellersperg i prezes trybunału tarnopolskiego p. Krynicki, wielu z centrum było nieobecnych w Izbie.

Szczegółowe rozprawy nad projektem ustawy bez §. 3, będą toczyć się na przyszłem posiedzeniu 12 t. m.; lecz w rozprawach tych nie wezmą żadnego udziału i nie będą w Izbie obecnymi posłowie polscy, morawscy, stronnictwo prawa, odpowiednio oświadczeniom, które dzisiaj w Izbie złożyli. Wspomniałem już w przeszłym liście, iż ministeryum mniema, że większość Izby panów odrzuci projekt ustawy, gdyż okręgi dworskie mają w tej Izbie wpływ wielki.

Wiedeń 10 listopada.

(R.) Wreszcie doczekaliśmy się dyskusyi jeneralnej nad znanym wnioskiem Wildauerowskim. Z dyskusyi tej nikt prawie nie wyszedł bez szwanku. Prawica poniosła zwykłą porażkę parlamentarną, lewica widziała się opuszczoną przez rząd, wreszcie gabinet, napadnięty przez prawicę, głosował przeciw lewicy. Przykrą była dyskusya dla dwóch zwłaszcza ministrów, dla pp. Stremayra i Ziemiałkowskiego. Pierwszy, oskarżony jawnie i otwarcie przez p. Czerkawskiego o dwulicowość, nagabnięty także przez innych mówców z prawicy, niemógł odstrzeliwać się z potrzebną dosadnością, zwłaszcza, iż sam oświadczyć się musiał przeciw wnioskowi Wildauera, lubo bronił kompetencyi Rady państwa. P. Ziemiałkowskiego zaś trafić musiały i strzały z prawicy, i strzały z lewicy. Strzały te, jedne i drugie, są nieuniknionem następstwem rozporządzenia z dnia 23 października i pozostania p. Ziemiałkowskiego w gabinecie, który wydał to rozporządzenie. Lecz mimo tych strzałów wczorajszych, p. Ziemiałkowski powinien wytrwać na swem stanowisku, a wątpić nie ma powodu, iż istotnie wytrwa jako członek rady koronnej.

Z prawicy wszyscy mówcy wczorajsi, Dr Czerkawski, Dr Graf i hr. Hohenwart, mówili bardzo dobrze i zyskali po części uznanie nawet dzienników wiedeńskich, z lewicy mówił najlepiej Dr Suess. P. Kowalski imieniem Rusinów stanął po stronie lewicy. Przed rozpoczęciem posiedzenia, Rusini rozdali w Izbie memoryał w odpowiedzi na znany memoryał Wydziału krajowego w obronie Rady szkolnej. Memoryał posłów ruskich pełen jest zarzutów przeciw Radzie szkolnej, tak ze stanowiska naukowego, jak i narodowego. Ponieważ ministrowie oświadczyli się i głosowali przeciw wnioskowi Wildauera, przeto nie trudno przewidzieć, iż — dopóki rząd obecny pozostanie u steru — projekt ten nie otrzyma sankcyi, przypuściwszy, iż ustawa ta nie będzie odrzuconą w Izbie wyższej, co najprawdopodobniej nastąpi. Głosowaniem wczorajszem gabinet tak wobec korony, jak i wobec parlamentu najotwarciej odłączył się od stronnictwa wiernokonstytucyjnego w sprawie wniosku Wildauera. Są tacy, co dowieść usiłują, iż rząd wczoraj nie doznał żadnej porażki, albowiem wniosek Wildauera nie jest projektem rządowym, tylko projektem powstałym z inicyatywy parlamentu, rząd zaś żadnego nie ma obowiązku słuchać skinień i żądań stronnictwa, gdyż rząd powinien prowadzić stronnictwo, nie zaś dać się prowadzić. Większość dzienników spokojnie rozbiera epizody wczorajszego głosowania, ale są i takie pisma, które szydzą z podobnego parlamentaryzmu.

Wczoraj liczne zgromadzenie słuchaczy prawa na uniwersytecie tutejszym postanowiło uczcić znanego romanistę, byłego profesora Arndtsa z powodu 70 letnich urodzin wyprawieniem fakelcugu. Uchwała ta jest o tyle ciekawą, o ile słyszeć się

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

XVII.

(Śmierć i dzieła Carpeaux; — malarz Cambon; — posąg Lamartina; doktór Lorain; teatra i romanse.)

W ciągu tego roku samemi nekrologami zapełniaćby można całą paryską kronikę. W świecie artystycznym szczególniej prawie dzień każdy nową otwiera lukę, a nie zdaje się, aby luki takie było kim zapełniać. Po Millecie, Corot, po rzeźbiarzu Carpeaux, malarz dekoracyjny europejskiej też sławy Cambon.

Nie zapamiętać może tak uroczystego pogrzebu jaki sprawiono nieszczęśliwemu Carpeaux. Ktokolwiek słusznie lub niesłusznie do artystycznego zaliczał się świata, kogo choćby tylko pozorne, wymyślone z tym światem łączyły stosunki — każdy taki za obowiązek poczytał sobie zająć miejsce w pogrzebowym orszaku. Tłum też cały odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku artystę, którego, gdy niewyleczalną dotknięty został chorobą, opuścili wszyscy znajomi i wszyscy mniemani przyjaciele. Przyjaźni tylko jednego cudzoziemca pewnego księcia rumuńskiego, Carpeaux zawdzięcza, iż do ostatniej chwili nie zabrakło mu towarzystwa ani opieki.

Stanowisko jakie zajmował Carpeaux w sztuce francuskiej dawało mu przecież prawo do gorętszych sympatyj podczas najdłuższej nawet choroby. Uczeń Rudéa, autora tyle znanej grupy ozdabiającej tryumfalny łuk paryski a przedstawiającej Francyę prowadzącą swe dzieci ku granicy, na boje — pod kierunkiem tego mistrza, Carpeaux zaczerpnął zamiłowanie w poszukiwaniu życia, ruchu, które odznacza wszystkie jego kompozycye. Niektóre z jego kompozycyj, tak pod względem wykonania jak nawet pod względem myśli, można i słusznie nawet krytykować; lecz zaprzeczyć mu niepodobna, że wpośród współczesnych mu rzeźbiarzy on jeden posiadał dar i moc ożywiania marmuru, przelewania w postacie kamienne tchnienia myśli i życia. Krytyka urzędowa, zamykająca się jeszcze w szrankach sztuki klasycznej, bardzo też zrazu nieprzychylną dlań była; w Instytucie traktowano go jako rewolucyonistę; możeby nawet ochotnie go widziano obok Courbeta, przy zburzeniu kolumny Vendôma lub członkiem paryskiej Komuny. Atramentowy zamach na grupę przedstawiającą *Taniec* u wnijścia Nowej Opery pozostanie wymownym dowodem namiętności, jakiej dościgła niechęć pewnych koteryj dla młodego artysty. Zamach ten atoli, jak wszelka gwałtowność, chybił celu jego autorów. Atramentowe plamy częścią podskrobano, częścią wywabiono, zaś sama wieść o tej napaści na dzieło sztuki gromadziła tłumy całe dla jego oglądania rozbudzając dlań tak powszechne zajęcie jakiego samo przez się byłoby może nie ściągnęło. W istocie, w poszukiwaniu swem życia i ruchu, Carpeaux przekroczył tu może naturalne życia i ruchów w tańcu granice; jego taniec zdaje się być szalonym tańcem z bachanalii, tańcem czarownic lub szatanów, a może słusznie jeden z francuskich krytyków pisząc o tem dziele wyraził się, że w niem nie samo tylko jest życie, lecz gorączka życia. Ale jakże żywą ta gorączka, jak namiętne postacie! W marmurze szukasz krwi, bo tam cały blok marmuru tańczyć się zdaje. Zarzucić tu można artyście, że w tej grupie rzeźbiarz nie przedstawił nam tego, co przedstawić należało — miasto tańcu zabawy dał nam tańce rozpusty — lecz, że w przedstawieniu takiego tańca okazał się mistrzem, tego zaprzeczyć niepodobna.

Nie równej donioslości w sztuce francuskiej, lecz równie zapełnionym był zawód malarza Cambon, który zacząwszy od miniatury skończył na olbrzymich płótnach teatralnych dekoracyj. Dziwnym być może podobnie gwałtowny przeskok z jednej ostateczności w drugą — lecz częstym być on jeszcze musi dla usprawiedliwienia przysłowia *les extrêmes se touchent*. Od r. 1833, w którym Cambon po raz pierwszy na dekoracyjnem płótnie nazwisko swoje położył — w przeciągu przeto lat 40 z górą, nie było w Paryżu pierwszego przedstawienia w operze lub wybitniejszych teatrach, które bez płócien Camborda obejśćby się mogło. A wiele podobnych płócien wzięto od niego do Petersburga, Berlina i Wiednia? Dyrektor opery p. Holausier uczcił zmarłego pogrzebową mową, w której zdawałoby się, iż się uskarża na niesprawiedliwość współczesnych dla Cambona, na zapoznanie jego artystycznego zawodu. P. Halausier skarży się, że publiczność w teatralnej dekoracyi widzi jedynie „ramy obrazu." Prawdą a Bogiem, trudno w niej szukać czegoś więcej nad podobne ramy obrazu; lecz są ramy i ramki. Cambon zgoła na zapoznanie uskarżać się nie może — wszak był kawalerem legii honorowej, równie jak jego poprzednicy Ciceri, Feuchéres, Desplechin itd. Jako takiemu, kompania pieochoty oddała wojskowe honory, a publiczność wyborowa towarzyszyła jego zwłokom na omentarz. Dyrektor opery miał prawdopodobnie na myśli pragnienie unieśmiertelnienia zmarłego posągiem z narodowych składek powstałym. Faktem jest, iż narodowych składek powstałym. Faktem jest, iż na liczyćby można sporo politycznych osobistości jak pp. Billatet, de Morny, którym wzniesiono posągi, mniej zasłużone — lecz wieluż jest godniejszych o których pamięć zamiera?

Przed paru dniami organ p. de Girardin, *La France*, poświęcił cały swój numer przypomnieniu Lamartina na którego pogrzebie w r. 1869, ówczesny szef gabinetu p. Emil Olivier przyrzekł był poecie aż trzy posągi, z których jeden miał się wznosić w Paryżu na placu przed tym samym ratuszem z którego balkonu w roku 1848 ówczesny mąż stanu poeta w gorącej przemowie uzyskał zachowanie trójbarwnego Francyi sztandaru i wyparcie się czerwonej chorągwi, pod której osłoną komuna paryska ten sam ratusz miała zamienić w zgliszcza. P. de Girardin przyznaje że trudno było Olivierowi dotrzymać danego słowa. Wszak śmierć Lamartina zaledwie że poprzedziła scenę śmierci na Wiktorze Noiz przez ks. Piotra Bonaparte, polityczny zawód Rocheforta, lutowe naśladowanie barykad na Montmarte, plebiscyt, wojnę, upadek Olliviera, Sedan, oblężenie i komunę i t. d. i t. d... W perjodzie tym przez chwilę pojawiło się wprawdzie usiłowanie rozpisania narodowych na posąg dla Lamartina składek, lecz słabo poparte usiłowanie to zaledwie kilka dni trwało, a wobec następujących po sobie wypadków o Lamartinie zapomniano. Dzisiaj przyznaję, że myśl podniesiona przez Girardina znalazła wiele echa; lecz czy przeprowadzoną zostanie? to bardzo jeszcze wątpliwem. Rok 1848 zbyt jeszcze jest bliskim pamięci współczesnych nam generacyj; dla wielu Lamartine z r. 1848 weźmie górę nad Lamartinem poetą. Jedni z przyczyny udziału przyjętego w rewolucyi, inni za to że się oświadczył przeciw czerwonej chorągwi, inni jeszcze oskarżając go o tajemne konspiracye z Blanqui lub Ludwikiem Blanc, jedni nareszcie pod

dały głosy przeciwne podobnej manifestacyi, ze względu na „klerykalne“ zasady Arndtsa, lecz większość prawników była zdania, iż zasady polityczne lub religijne nie uwłaczają w niczem ani stanowisku, ani zasługom znakomitego romanisty na polu naukowem. Uchwała ta, zupełnie naturalna i sama przez się zrozumiała, zasługuje tylko tylko na uwagę, ponieważ zapadła ona na zgromadzeniu młodzieży celującej pojęciami radykalnemi.

Wiedeń 10 listopada.

(*J. H*). Była już spóźniona pora, gdy zamknięto wczorajsze posiedzenie Izby niższej, a treść zajmującego materyału w tej półtorej godzinie, którą rozporządzał sprawozdawca wasz, mogła być ujętą tylko w ogólnych zarysach, które dzisiaj cokolwiek wypełnić zamierzam.

Dzień wczorajszy był bardzo gorącym dla ministerstwa, dla stronnictwa prawa i dla większości niemieckiej. Sesya obecna nie miała jeszcze takiego. Dwa obozy, niemiecki i słowiański wyruszyły przeciw sobie i przypominały dawne walki parlamentarne z czasów zawiązku obecnej konstytucyi. Śmiałą słowa wypowiedziane przez dep. Euzebiusza Czerkawskiego imieniem Polaków, a nacechowane goryczą usposobienia reprezentacyi galicyjskiej, tchnęły stanowczością i jakby gotowością do rozpoczęcia nowej akcyi i nadzieją lepszej przyszłości. Dr Czerkawski naszkicował postępowanie ministra oświaty, a słowa jego wzbudziły zajęcie i z taką uwagą słuchała go Izba, że mowa jego stała się punktem wyjścia całej rozprawy. Rozbrat między obecnym rządem a Polakami stał się faktem, mówca wypowiedział to jawnie i bez ogródki aczkolwiek nie jasno wyraził intencyę Polaków co do dalszego postępowania. Minister oświaty zaś zdradzający w całym ciągu posiedzenia rzadkie rozdrażnienie, daremnie usiłował je poskromić w odpowiedzi p. Czerkawskiemu.

Dlatego też widać było, że zadawał sobie przymus nie wypowiadając jeszcze wszystkiego, co może miał na sercu. W ogóle stanowisko Rządu wobec kwestyi w mowie będącej nie mogło już być gorsze dla niego. W połowie stał po stronie większości niemieckiej, w połowie po stronie opozycyi, broniąc z jednej strony kompetencyi Rady państwa, a porzucając z drugiej razem z prawicą całą projektowaną ustawę. Odosobnienie i niezadowolenie obu stronnictw musiało być koniecznem następstwem polityki rządowej.

Wróćmy teraz do samego toku rozpraw.

Po mowie dep. E. Czerkawskiego zabrał głos dep. Dittes. Możemy go pominąć bo nie zawiera nic oprócz zwykłych komunałów. Dep. Graf zaś z Tyrolu w nader przekonywującej mowie dowodził niekompetencyi Rady państwa do obradowania nad tym projektem odwołując się do ustaw zasadniczych.

Przeciwieństwa tego zdania broni twórca nieszczęsnego wniosku, dep. Wildauer. Jego zdaniem należy się kompetencya Radzie państwa w sprawach urządzenia władz szkolnych, zarówno także w sprawach dotyczących stosunku kościoła do szkoły. Rada państwa nie tylko ma ustawodawstwo co do organizacyi władz politycznych, ale taksamo co do władz szkolnych, które zarówno są administracyjne. (Ironiczne Brawo na prawicy). Na przykład Rada szkolna galicyjska, powstała z woli Rządu, również ostatecznie niczem innem nie jest, jak władza administracyjna, co do której organizacyi zatem rządowi służy prawo ustawodawstwa. Zresztą ustawodawstwo państwowe może się modyfikować. (Śmiech na prawicy — Brawo! Brawo!). Władzy ustawodawczej służy nietylko prawo wydawania ustaw, ale także ich zmiany. Poprzedni mówca odwoływał się na ustawę z r. 1868, ale z tego jeszcze nie wynika, żeby państwo zmuszone było wiecznie w tych samych trzymać się ramach. (Oho! na prawicy). Mogę przeto pominąć ten zarzut (Ironiczne brawo! Śmiech na prawicy). Panowie! Ustawodawstwo państwowe nie na jeden raz potrzebuje swej siły tworzenia. (Ogromny śmiech. Brawo! Brawo! na prawicy). Mówca dalej wchodzi w merytoryczne uzasadnienie projektu, które nie o wiele szczęśliwiej wypadło.

Zupełnie inne wrażenie objawiło się w Izbie, gdy niespodzianie hr. Hohenwart zażądał głosu. Kiedy zaczął mówić nastała cisza, i naraz otoczyli go słuchacze. Nie do zaczepki zabrał tym razem głos, lecz — jak się wyraził, aby całkiem zwichnięte stanowisko prawne sprostować. Jasno wykazał z ustawą w ręku, cytując paragrafy dotyczące, że projektowany wniosek byłby nadwerężeniem ustaw zasadniczych państwa, a ponieważ nadwerężenie to odbywa się świadomie, postępowania takiego inaczej nie może nazwać jak złamaniem konstytucyi.

Zimne i pełne powagi słowa, sprawiły widocznie wielkie wrażenie. Tworzyły się po skończonej mowie grupy rozmawiających posłów, nastąpiło ogólne poruszenie i nieuwaga, podczas której dep. Kowalski, przez nikogo nie słuchany i niedosłyszany w skutek niepokoju w Izbie, wydeklamował w łamanej niemczyznie podziękowanie Rusinów za najnowsze rozporządzenie Cesarskie, dotyczące Rady szkolnej. Dalej p. Suess polemizował przeciw dep. Euz. Czerkawskiemu i Hohenwartowi. Temu ostatniemu atoli nie merytorycznie odpowiada na jasne i niezbite tegoż twierdzenia, ale raczej niegrzecznością: niech br. Hohenwart, skoro mówi o złamaniu konstytucyi, zrobi historyczny pogląd na kilka lat wstecz, a zobaczy wiele, coby prędzej zasługiwało na to miano.

Wreszcie p. minister oświaty Dr. Stremayr zażądał głosu. Stanowisko, które zajął wobec projektu, jest już znane: uznaje kompetencyę Rady Państwa, ale projekt porzuca, bo jego zdaniem jest zbyteczny. Jest to, powiada minister, strzał ślepy, jeżeli się, jak to czyni p. Hohenwart, miesza pojęcie wykonania ustawy z jej interpretacyą. Powiedziano: Konstytucya z r. 1867 nadaje wprawdzie Radzie Państwa prawo stanowienia co do zasad szkół ludowych; ustawa z 25 maja 1868 r. zawiera szereg takich zasad, a te zasady stały się tem samem zasadami konstytucyjnemi, a przez to zabezpieczone przez całą konstytucyę.

Jeżeliby to się tak miało, to Rada państwa nie mogłaby uchwalić ustawy, którąby nie była zarazem ustawą konstytucyjną. Co się zaś tyczy treści ustawy, to się jej wcale nie sprzeciwiam, przeciwnie postanowienia i zasady w niej zawarte są przedmiotem ustaw krajowych, sankcyonowanych przez NPana, zatem zasad istotnie ogólnych i wżycie już wprowadzonych. Ale to z drugiej strony jest przyczyną, czemu całą ustawę uważam za zbyteczną. Minister broniąc swego twierdzenia, przytacza stosunki szkolne w Tyrolu i przechodzi potem do polemiki przeciw dep. Czerkawskiemu. Jego twierdzenia, ciągnie dalej minister, są drogim dla mnie materyałem, nie tylko dla tego, że sam osobiście nabyłem przekonania, że w tamtym kraju (w Galicyi) grzeczność dla gościa nie sięga dalej jak do granicy kraju, ale ponieważ jego twierdzenia są tego rodzaju, że właśnie najlepszy dają dowód konieczności rozporządzenia cesarskiego z dnia 23 października. Jeżeli stało się możliwem, że tak doskonały znawca w rzeczach szkolnych, jak jest p. Euzebiusz Czerkawski, wszelkie przedmiotowe ocenienie rzeczy porzucił, jedynie tylko zapatrując się na nią ze stanowiska swego narodowego stronictwa, to pytam się, czy jest możebnem, ażeby Rada szkolna, podejrzywana o takie zapatrywanie, mogła sobie wyrobić stanowisko, w którem by nominacyę nauczycieli z pełną rozwagą i z uznaniem interesów całego kraju przedsiębrała, jak to się działo do ostatniej chwili?. Jeżeli możliwem jest, że osoby nie uwzględniając wcale fachowej opinii takie zdanie objawiają, jak to się dzisiaj stało, jakże można, aby najniewinniejsze rozporządzenie — nawet uzasadnione w istocie — takiej władzy, jak Rada szkolna galicyjska, w całym kraju powszechne uznanie znalazło? Czy nie jest raczej naturalnem, że ze stanowiska administracyi szkolnej trzeba się starać o to, aby nieustannemu podejrzywaniu rozporządzeń Rady szkolnej koniec położyć, mianowicie przez wyższą, centralną władzę, która głównie ze stanowiska przedmiotowego te same zapewnie wydawałaby rozporządzenia, co sama Rada szkolna krajowa? (Śmiech na prawicy). Rozporządzenie cesarskie z d. 23 października, więc li tylko z tej uwagi, z pobudek przedmiotowych, powstało, albowiem sądzę, że nauka zanadto jest świętem zadaniem, aby mogła być wydaną na pastwę namiętnościom stronniczym. (Żywe oklaski na lewicy w centrum). Po przemówieniu sprawozdawcy zamknięto dyskusyę, a podczas głosowania, jak wiadomo uchwalono wejść w dyskusyę specyalną nad projektem z wyłączeniem §. 3 dotyczącym Rady szkolnej galicyjskiej.

Na końcu posiedzenia dep. Roser i towarzysze interpelowali ministra handlu w sprawie utworzenia ustawy o policyi kolejowej.

Rzym 6 listopada.

Dziwnej energii nabrało ministeryum od swego powrotu z Medyolanu. P. Ricotti obiecuje uzupełnienie i powiększenie armii, parlament ma tylko przyjąć zeszłoroczne rachunki, uchwalić budżet na sześć miesięcy i odroczyć się do lutego. Gabinet nie myśli robić żadnego ustępstwa lewicy, nawet wyzywa ją do boju. P. Minghetti w Cologna Veneta zapowiada nowy kierunek polityki kościelnéj, rozwija zasady, które przed kilku miesiącami sam w Izbie potępiał i za niemożebne w królestwie uważał. Jest to może balsam na rozdrażnione nerwy księcia kanclerza, może podziękowanie Cesarzowi, za jego podróż do Włoch północnych Najprędzéj ostrzeżenie Berlina, że młode królestwo potrafi iść w jego ślady, gdy chwila sposobna nadejdzie, i gdy polityka pruska zrozumie, że na półwyspie nic się darmo nie robi. Ustępstwa są możebne, ale trzeba za nie dobrze zapłacić. Włochy zjednać sobie można, ale brzęczącą monetą pewnych korzyści. W każdym razie mowa prezesa gabinetu ma bardzo ważne znaczenie, i jest dowodem, że zły humor księcia Bismarka wpływa do téj chwili przeważnie na zasady i przekonania włoskich mężów stanu.

Podamy tu kilka wybitniejszych i ciekawszych ustępów. P. Minghetti, który przy rozprawach nad prawami rękojmi, *delle garenzie*, dowodził konieczności zostawienia kościołowi zupełnéj swobody, a na ostatniéj sesyi w maju ogłosił się wyraźnie przeciwnikiem pruskiego systemu, dzisiaj nie waha się powiedzieć, „że tylko państwo i jedne tylko państwo, może uznawać i określać prawa wszystkich stowarzyszeń, jakie się w jego łonie znajdują, a tem samem określać musi prawa samego Kościoła. My chcemy, dodaje, wolności kościoła, ale tylko w obrębie i w granicach tych, które mu państwo zakreśli. Musi się ona zatrzymać tam, gdzie się nie zgadza z ustawami państwowemi.“

W innem miejscu uderza na Stolicę Świętą „która wyrwała z łona społeczeństwa katolickiego wszystkie dawne swobody i występuje w roli nieprzyjaciela wolności. Prawa episkopatu do tego stopnia zostały ścieśnione, że dzisiaj państwo musi stanąć w jego obronie i wziąść go w swoją opiekę. Państwo powinno i może stworzyć lojalnie taki ustrój społeczny, by ludność katolicka i niższe duchowieństwo miały sposobność i pole odzyskania praw wydartych przez Watykan.“ To znaczy, że i na przyszłéj sesyi minister finansów przedłoży parlamentowi projekt nowego prawa, które resztę majątku kościelnego zabierze, by jego administracyę oddać w ręce odstępców. Rząd uczynił już próbę téj polityki w *San Giovanni del Dosso*, gdzie kilkunastu sekciarzy wybrało z własnéj ręki proboszczem księdza suspendowanego i sądownie oganowało majątek parafialny. Gabinet idąc zapewne za pruskiemi radami, pragnie spróbować, czy obudziwszy chciwość ludzi świeckich a chęć materyalnych wygód w duchowieństwie, nie dałoby się rozerwać jedności, panującéj w społeczeństwie katolickiem i naruszyć hierarchii kościelnéj.

Przy końcu swéj mowy p. Minghetti rozwija obraz przyszłéj pomyślności, spokoju i nowego ustroju społecznego, który dziwić się będzie za lat kilkadziesiąt, że państwo mogło było mieć kiedyś względy dla kościoła, i czynić mu nawet ważne ustępstwa. Jest to prosta komedya, Prezes gabinetu, chociaż sekciarz, a nie odznacza się ani głębokiemi poglądami, ani nadzwyczajnemi zdolnościami, należy do ludzi poważnych, którzy znają zasady i siłę kościoła. Wie on bardzo dobrze, że jedność włoska liczy dopiero piętnaście lat istnienia, gdy tymczasem Stolica Apostolska panuje od dziewiętnastu wieków w chrześciańskiem społeczeństwie. Wie także, że we Włoszech jedyny ustrój państwowy trwały i mający przyszłość, będzie oparty na zgodzie i jedności z kościołem. Hołduje on zasadom liberalizmu, ale nie wierzy w jego tryumf ostateczny. Kościoła nienawidzi, ale go nie lekceważy. Jeżeli przed swymi wyborami w Cologna rozwijał tak dobitnie program wszechwładztwa państwa, to dla tego, że liczył więcéj na berlińskich słuchaczów i potrzebował oklasków z Warzina.

Wczoraj stanęła w Palermo komisya parlamentarna. Składa się ona z trzech deputowanych, trzech senatorów i trzech delegatów rządowych. Ma przeprowadzić dokładne śledztwo, któreby wyświeciło powody ogólnego nieukontentowania na wyspie, dało poznać rządowi potrzeby jéj mieszkańców i konieczne do uczynienia reformy dla podniesienia dobrobytu kraju, i ustalenia bezpieczeństwa publicznego. Ministeryum zdaje się pokładać wielkie nadzieje w komisyi, która powinna zaradzić złemu i nowy kierunek nadać prowincyi, stojącéj w opozycyi od lat czternastu, prawie od chwili wcielenia jéj do królestwa. Nie łatwe do spełnienia zadanie będą mieli delegaci, pogodzić separatystyczne dążności wyspy, z centralistycznemi zamiarami rządu, wpoić w mieszkańców Sycylyi miłość do instytucyj, przeciwnych ich tradycyom, a wykazać rządowi potrzebę koniecznych i nagłych zmian, będących do pewnego stopnia zaprzeczeniem dzisiejszego porządku rzeczy i przyjętego systemu Komisya obierze zapewne jak zwykle, drogę pośrednią. To też mało kto wierzy, by zdołała zwalczyć nie łatwe do pokonania trudności i oddać prawdziwą usługę krajowi. Przed kilku laty był może jeszcze sposób zjednania sobie Sycylyi; dzisiaj podobno już zapóźno.

Nie pierwsze to zresztą śledztwo parlamentarne w królestwie. Było ich sześć czy ośm w różnych a zawsze bardzo ważnych kwestyach. Żadne z nich nie wydało prawdziwych owoców, ani nie wywołało radykalnych reform. Rzecz to bardzo naturalna. Rząd dla uciszenia nieukontentowania, albo rażących nadużyć, przystaje na ten rodzaj kontroli i sądu polubownego, ale dozwoliwszy się obu stronom wygadać do woli nie wiele zwraca uwagi na wnioski parlamentarnych komisyj, bo względy polityczne każą zapominać o potrzebach wewnętrznéj administracyi. Liberalizm nie zwracał nigdy wielkiéj uwagi na potrzeby ludności. Trzymając się fanatycznie pewnych formułek politycznych, nie chce, nie umie nawet, od nich odstąpić, i dla nich poświęca najważniejsze i najrzeczywistsze materyalne i moralne interesa. To też w Sycylyi ogół ludności bardzo obojętnie przyjmuje komisyę parlamentarną. Rządy dzisiejsze tyle już razy zawiodły jéj oczekiwania, a taką wyraźną niechęć okazują wyspie, za jéj opór centralizacyi, że żadne obietnice gabinetu nie są w stanie już obudzić zaufania dla dzisiejszego rządu.

Nawet stronnictwo rządowe w Sycylyi nie czyni sobie wielkich nadziei. Z zasady lub nadziei korzyści materyalnych popiera ono ministeryum, ale wie dobrze, że komisya będzie dużo bardzo kosztować, że może wysłucha wszystkich skarg i w końcu zbierze ogromną ilość materyału, z którego nikt potem korzystać nawet nie zechce. Powiększą się akta Izby, ale położenie wyspy się nie zmieni. Widziałem w tych dniach jednego z członków komisyi, deputowanego sycylijskiego, który wyjeżdżał do Palermo, dla przygotowania umysłów do dobrego przyjęcia swych towarzyszów. Wychowany w liberalnéj szkole, należy on do wielkich wielbicieli dzisiejszego systemu w królestwie, dla własnéj jednak ojczyzny pragnie także odrębności, bo widzi, że wyspa zamiast rozwijać się moralnie i materyalnie dawną autonomię utraciła, a ścisłe związanie z jednością włoską nie przyniosło jéj żadnéj rzeczywistéj korzyści.

Komisya ma objechać wzdłuż i wszerz całą wyspę, by dokładnie poznać wszystkie miejscowe potrzeby. Zgotowano jéj w Sycylyi niespodziankę: aby delegaci nietylko poznali, ale nawet uczuli jak rząd zaniedbał tę bogatą prowincyę, umówiono się, by niepodróżowali ani koleją, ani statkami, lecz z miasta do miasta przejeżdżali zapuszczonemi, a kiedyś bardzo wspaniałemi bitemi drogami, wystawieni na wszystkie niewygody klimatu i braku komunikacyi i materyalnego upadku kraju. Może po kilku tygodniach ciągłéj obawy napadu rozbójników i konnéj przejażdżki dojdą do przekonania, że kraj który płaci ogromne podatki, i ponosi wszystkie wspólne państwa ciężary, ma prawo żądać, by pamiętano nieco o jego potrzebach i niewystawiano go na ciągłe niebezpieczeństwo wewnętrznych rozruchów; będących po prostu wynikiem ogólnego nieukontentowania.

Z okoliczności wyborów dozorów kościelnych i reprezentacyj parafialnych w myśl ustawy pruskiej z 20go czerwca r. b. przyszło w Poznaniu między katolikami narodowości niemieckiéj a ustanowionym przy kościele pofranciszkańskim X. Kesslerem do sporu, który teraz rozstrzygnięty został przez pruskiego ministra oświecenia. Kościół pofranciszkański w Poznaniu jest sukkursalny tylko, przeznaczony do użytku katolików Niemców, nie stanowiących osobnej parafii, lecz rozproszonych po wszystkich parafiach poznańskich. Gdy się zbliżył czas wyborów dozorów kościelnych i reprezentacyj parafialnych, katolicy Niemcy domagali się osobnego dozoru i reprezentacyi przy kościele pofranciszkańskim, a to wbrew przeciwnemu zapatrywaniu X. Kesslera, który wychodząc z tego stanowiska, że kościół pofranciszkański jest kościołem sukkursalnym wszystkich parafij poznańskich, a dla tytułu afiliowanym do kościoła ś. Marcina, chciał, aby administracya majątku kościoła pofranciszkańskiego należała do dozoru i reprezentacyi parafii ś. Marcina. Katolicy Niemcy w sporze z X. Kesslerem nie wahali się bronić swej sprawy przez organ wszystkich malkontentów i apostatów z obozu katolickiego, t. j. przez *Posener Ztg*, a nakoniec udali się do władz pruskich. Minister oświecenia rozstrzygnął rzecz na ich korzyść. Prawda, że § 2 ustawy z 20go czerwca daje takiemu orzeczeniu pewną podstawę; mimo to zachodzi tu ta anormalność, że katolicy Niemcy zyskują w ten sposób podwójne prawo wyboru: raz w parafiach, do których rzeczywiście należą, a potem oddzielnie jeszcze co do kościoła pofranciszkańskiego. Ani ustawa bowiem, ani rozporządzenie ministeryalne nic nie mówią o utraceniu prawa wyboru w właściwej parafii przez tych, którzy wybierają przy kościele sukkursalnym.

Wiedeń 10 listopada. Izba deputowanych w Radzie państwa odbędzie następne (146) posiedzenie w piątek 12 b. m. Na porządku dziennym znajduje się: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o międzynarodowej konwencyi co do miary metrycznej; pierwszy odczyt wniosku dep. Teuschla i towarzyszy o ustanowieniu sensalów do pośrednictwa przy sprzedaży i kupnie domów i gruntów; wybór jednego członka do wydziału zajmującego się wnioskiem o kumulacyi urzędów w miejsce hr. Beessa, który wyjechał za urlopem; rozprawy szczegółowe nad wnioskiem dep. Wildauera o nadzorze szkolnym; drugi odczyt przedłożenia rządowego o zbiorowem lokowaniu majątków sierocińskich.

— Pod przewodnictwem Gwidona br. Kübecka odbyło się d. 6 b. m. posiedzenie komisyi układającej pragmatykę służbową dla urzędników państwowych. Przewodniczący wezwał wnioskodawcę dr. Prombera, ażeby przedłożył materyał dostarczony w tej mierze przez rząd. Dr. Promber uczynił zadość temu wezwaniu i wnosił, ażeby traktowano oddzielnie pragmatykę służbową i sprawę polepszenia płac dla wdów i sierót po urzędnikach. Dep. br. Scharschmid wyjaśniał następnie, że najnaglejszą sprawą jest uregulowanie przepisów w postępowaniu dyscyplinarnem i postawił wniosek tej treści: Wezwać rząd, ażeby celem dochodzenia wykroczeń służbowych, popełnionych przez urzędników niesądowych, zaprowadził ustne kontradyktoryczne postępowanie przed senatami dyscyplinarnemi, które po części mają składać się z sędziów, i ażeby uregulować postępowanie co do przymusowego przenoszenia takich urzędników w stan spoczynku, przyznając im prawo wnoszenia przedstawień. Referent dr. Promber nadmienił, że już na 66 posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono rezolucyę w sprawie wydawania pragmatyki służbowej, i zgadzając się z wnioskami mowcy poprzedniego co do zwykłego uregulowania postępowania dyscyplinarnego, postawił wniosek, ażeby Izba deputowanych ponowiła swą rezolucyę uchwaloną już w r. 1873, i upraszała rząd o rychłe wydanie zupełnej i ogólnej pragmatyki służbowej.

Skombinowane wnioski powyższych mowców przyjęła komisya jednogłośnie.

Uchwalono dalej na wniosek br. Scharschmida, upraszać rząd o zastanowienie się nad kwestyą, czy nie byłoby właściwem znieść dotychczasowe tajne tabele kwalifikacyjne.

Co do kwestyi płac dla wdów i sierót proponował dep. Wojnarowicz powtórzyć w tej mierze rezolucyę już po dwakroć przez Izbę uchwaloną. Referent dr. Promber odpowiedział, że takiem powtórzeniem rezolucyi nie osiągnie się celu praktycznego; trzeba pójść dalej i wystąpić przed Izbą z wnioskami dodatniemi. Mowca zalecał zastanowienie się nad kwestyą, czy z uwagi na stosunki finansowe państwa nie byłoby pożądanem, ażeby urzędnicy pomiędzy sobą założyli fundusz emerytalny na polepszenie bytu swych wdów i sierót.

Za tym wnioskiem przemawiał deput. Theumer; dr. Suppan zaś zalecał przyjęcie wniosku dep. Wojnarowicza.

Br. Scharschmid upraszał komisyę o zastanowienie się nad tem, czy nie możnaby urzędnikom za pośrednictwem państwa umożliwić wypłatę kapitałów albo rent na wypadek śmierci. Dr. Harrant był zdania, że przedmiot ten, jako bardzo ważny, musi być osobno traktowany, i proponował wybór podkomitetu, któryby rozebrał należycie kwestyę postawioną przez dep. Scharchmida, i wystąpił przed komisyą z gotowemi wnioskami. Ten ostatni wniosek został przyjęty. Do podkomitetu zostali wybrani pp.: Br. Scharschmid, dr. Promber i dr. Suppan.

Niemcy.

Z budżetu Rzeszy niemieckiej na rok 1876 wyjmujemy niektóre liczby z działu wydatków: na wojsko 351,971,996 marek, na marynarkę 31,016,171 marek, na potrzeby urzędu kanclerskiego 6,118,390 mrk., na Radę związkową i parlament 335,222 mrk., na ministerstwo spraw zagranicznych 6,931,865 mrk. Wszystkie razem wydatki obliczone są na 481,110,606 mrk., z którą to liczbą równoważy się preliminarz dochodów. Do dochodów zaliczono już 9,820,000 mrk. i 6,000,000 mrk. akcyzy od słodu i podatku giełdowego, które dopiero są projektowane. Rząd nie przypuszcza widocznie, iżby parlament mógł nie uchwalić tych projektów.

— Adres biskupów w Bawaryi do króla Ludwika II w sprawie sekty „starokatolików,“ szkół i klasztorów jest tak obszerny, że wbrew zwyczajowi podać go nie możemy. Zapisujemy jednak trzy punkta, w których się mieszczą żądania biskupów. W sprawie „starokatolików“ proszą biskupi: „...aby WKr. Mość raczył rozporządzić, żeby odtąd wedle prawdy i sprawiedliwości sekta starokatolików była także przez rząd bawarski odróżniana od Kościoła katolickiego i żeby stosownie do tego odróżnienia postępowano wogóle, a szczegółowo w ważnych sprawach odnoszących się do praw i własności Kościoła“ Co do szkół, mianowicie uniwersytetów, domagają się biskupi: „aby wobec tej okoliczności, że większość przeważna ludności bawarskiej jest wyznania katolickiego, tym także uczonym, którzy przekonaniem swem i życiem należą do Kościoła katolickiego, przystęp do katedr akademickich we wszystkich gałęziach nauki nie był utrudniany, przyczem nie będzie może zbyteczną nadmienić, że takich uczonych nigdy nie zabraknie, gdy się im zrobi odpowiednie widoki.“ Co się tyczy nakoniec klasztorów, oto żądanie biskupów: „...aby WKr. Mość raczył wszelkiemi sposobami sprzeciwić się dalszemu rozszerzaniu ustawy niemieckiej z dnia 4 lipca r. 1872 (o Jezuitach i „pokrewnych“ im zakonach. *Red.*) i zapobiedz jaknajstanowczej wszelkiemu naśladownictwu pruskiej ustawy o klasztorach z dnia 31 maja r. 1875.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności pod przewodnictwem dyrektora: Dr Józafata Zielonackiego. Sekretarz Szujski złożył referat komisyi historycznej o rozprawie p. Anatola Lewickiego: „Mieczysław II“, poczem odczytano ustępy tej pracy, stanowiącej rzeczywisty naukowy przyczynek do dziejów tej epoki. Oddano rozprawę komitetowi redakcyjnemu.

— Czytamy w *Schlesische Ztg*: „Ze strony ministra spraw wewnętrznych wezwanem zostało naczelne prezydum prowincyi Szląskiej o jak najspieszniejsze publikowanie w dziennikach urzędowych prowincyi Szląskiej obwieszczenia urzędu kanclerskiego, ogłoszonego w N. 257 *Niemieckiego Reichs-Anzeigera*, według

---

pretekstem, że poeta był reakcjonistą, inni dla tego że był rewolucyonistą, odmówią udziału w składce, którą za polityczną manifestacyę nie zaś za uznanie zasług w literaturze położonych, poczytywać będą gotowi. Jeżeli posąg, jaki postawiono mu w Mâcon, nie jest dostatecznym dla uczczenia pamięci poety, to należałoby może z nowem usiłowaniem nieco jeszcze poczekać; poczekać przynajmniej dopóki ratusz z ruin się nie podniesie, dopóki nie znikną przynajmniej materyalne ślady tej nieszczęsnej komuny przeciw której faktem jest że już w r. 1848 Lamartine walczył, lecz za którą odpowiedzialności historya jeszcze bezparcyalnie rozdzielić nie umiała. Jabym nie śmiał skazywać dziś jeszcze, chcćby marmurowego Lamartina na oglądanie dniem i nocą tych ponurych, petrolejowym dymem pomazanych ruin ratusza. Poeci, bardzo łatwo dający się powodować wrażeniami chwili, są, *en regle générale*, bardzo słabymi politykami a są chwile w których pomimo niezmazanej czystości serca i sumienia, stają się oni inicjatorami bardzo czarnych, lub co zresztą na jedno wychodzi, czerwonych zaburzeń. *Les extrêmes se touchent* i w tym razie nie przestaje być prawdą.

Skoro wpadłem na nekrologiczną dziś pogadankę, wspomnę jeszcze o śmierci doktora Pawła Lorain, profesora szkoły medycznej o którym powiedzieć można, że zginął na polu sławy jak żołnierz na wyłomie, gdyż przy łóżku chorego apopleksyą został on rażony. Opowiadają o nim tak miły fakcik delikatnej bezinteresowności, że nie mogę oprzeć się pokusie przytoczenia go tutaj dla pożytku współczesnych.

Doktór Lorain, będąc już u szczytu swej dobrej sławy, został wezwany przez ubogą rodzinę, do młodej a jedynej córeczki. Młode dziewczę było dotknięte tą szczególnie paryzką chorobą, *anemją* zwaną, lecz w ostatnim stopniu rozwoju. Doktór zainteresował się chorą i jej rodziną i z całą sumiennością mnożył swoje wizyty z wielkiem utrapieniem rodziców, którzy z codzień rosnącą obawą notowali wzrastającą też sumę należności. Po kilku miesiącach najstaranniejszej kuracyi, zdrowie dziewczęcia tyle się polepszyło, że już sami rodzice przewidywali chwilę w której lekarska interwencya bezpotrzebną się okaże. Z każdą też wizytą Dr Lorain wzrastała ich do niego nieśmiałość. Lekarz dojrzał zakłopotanie i domyślił się przyczyny. Za następną wizytą, gdy odchodził od chorej rzucił okiem po pokoju, a dostrzegłszy na stole biały obrusik szydełkową dokonany robotą, zawołał z uniesieniem: „Ah! jakiż piękny obrusik!“ i wyszedł. Odtąd po każdej wizycie rodzice dziewczęcia z pewnem zdumieniem słyszeli doktora unoszącego się nad pięknością tej robótki.

Nadeszła chwila stanowcza. Lekarz oświadczył rodzicom, że dziecko ich zupełnie już zdrowe, że przeto dalszych wizyt zaniecha. Ojciec dziewczęcia pobladłszy od wzruszenia, a składając ręce jak do pacierza, gdy zaczął zwyczajne w podobnych razach narzekania: „Czemże ja potrafię się doktorowi wywdzięczyć... myśmy tak niebogaci... i t. d.“ — doktor natychmiast przerywając mu i z miną równie zakłopotaną: „Czy pan w istocie wywdzięczyć mi się pragnie?“ zapytał.

— Doktorze, sama wątpliwość o tem byłaby dla mnie nieporównaną przykrością.

— Ale bo to... widzisz pan — ciągnął dalej lekarz z równem ojcowskiemu zakłopotaniem — bo i ja także nie bardzo śmiem...

— Ależ proszę, bardzo proszę doktorze... co tylko będzie w mojej mocy...

— Ośmielasz mię pan.... bo to — ten obrusik taki piękny... od tak dawna mam nań ochotę... kusi mię on, doprawdy! Czy nie mógłbyś, czy nie zechcesz pan mi go...

— Proszę, doktorze! bardzo proszę przyjąć go odemnie; taka drobnostka! — zawołał ojciec, pospieszając zerwać obrusik ze stołu i podać go lekarzowi.

— A! dziękuję!... serdecznie dziękuję! — powtórzył doktor, ściskając dłoń zdziwionego ojca. Sprawiasz mi pan prawdziwą przyjemność, a hojniej zapłacić mię nie mogłeś. Jesteśmy zupełnie pokwitowani!

Nie potrzebuję dodawać, że obrusik ten, nawet dla Dra Lorain, nie miał żadnej wartości.

Sezon teatralny, jakkolwiek posuwać się zaczyna, nie przyniósł nam jeszcze nic wybitniejszego. W teatrze Palais Royal, *le Panache* ściąga całe tłumy. Jest to nieporównana dowcipem swoim farsa, wybitnie charakteryzująca drobne ambicye prowincyonalnych mężów stanu. *La boulangère à des écus* w Variétés korzysta z całego powodzenia, jakiego słusznie w podobnych dziełkach domagać się mogą tacy libretyści, jak pp. Meilhac i Halevy, i taki illustrator muzyczny jak Offenbach. Za to *Gymnase* od chwili, kiedy Dumas dostał się do komedyi francuskiej z godną uznania wytrwałością składa w swym repertoarze niepowodzenia po niepowodzeniach. *Le baron de Valjoli* jest tak dziwacznym wybrykiem koślawej wyobraźni i bulwarowego dowcipu, że żal samem zapisaniem jego tytułu się trudzić.

W powieściopisarstwie dotąd jeszcze nie odszukaliśmy perły... przepraszam! Octave Feuillet wydał świeżo *„Un mariage dans le monde“*, który po kilku dniach już drugiej doczekał się edycyi. Krytyka, jak zwykle, gdy mowa o dziełach Feuilleta, z wielkim szacunkiem romans ten publiczności zaleca. Z treści, jaką tu i owdzie pochwyciłem, widać, że materyał był tutaj dla takiego jak Feuillet autora, bardzo bogatym. Treścią jest kuracya moralna, przedsięwzięta przez pewną damę z pomocą brata — nad pewną żoną zaniedbywaną przez męża i wzajemnie też dla zabaw światowych własnego męża i dom swój zaniedbującą. Kuracyę tę przedsięwzięto za zgodą męża, któremu także świat się nieco naprzykrzył, i kuracya ta zupełnem została uwieńczoną powodzeniem. Żona wyrzeka się świata i jego zabaw, lecz... gdy mąż z tego nawrócenia korzystać pragnie i o powrót swej żony prosi, pokazuje się, że... jakby to powiedzieć?... że nawrócona nieufając jeszcze swej zbyt świeżej wierze, pragnęłaby zachować przy sobie katechetę, którego nauki i rady wydarły ją ze szponów świata i jego próżności. Feuillet bardzo zręcznie i ze zwyczajną sobie delikatnością wymija trudności tej sytuacyi.

Jeden z młodszych autorów p. d'Heroilly wydał tom obrazków p. t. *Mesdames les Parisiennes*, których młodym osobom byśmy nie zalecali; zaś Alphonse Karr, który niegdyś był się odezwał ze zdaniem: *„Plus ça change — plus c'est la même chose“* — pierwszą połowę tego zdania zamienił na tytuł jednego tomu gawęd, których tom drugi ma nosić na tytule drugą połowę tego zdania. Faktem jest, że w tych gawędkach zmieniona tylko forma — *mais c'est toujours la même chose* — a zupełnia to samo, cośmy w poprzednich jego pracach czytali.

Czy wiecie, że nasz rodak z Chili, p. Domejko, przesłał świeżo do Akademii umiejętności memoryał geologicznej treści?

Paryż 31 października 1875.

którego na podstawie § 14 ustawy drukowej z d. 7 maja 1874 dalsze rozpowszechnianie gazety wychodzącej w Krakowie pod nazwą *Czas* zakazanem jest przez ciąg lat dwóch, a prócz tego o baczenie, aby zakaz ten wszedł w wykonanie."

Donoszą nam zaś z Paryża, że *Czas* nie dochodzi tam wcale, prawdopodobnie zatrzymywany przez pocztę niemiecką. Poczyniliśmy stosowne kroki, aby zakaz rozpowszechniania naszego dziennika w Niemczech nie był przez urzędy pocztowe niemieckie mylnie tłumaczony, iż dziennik zakazany w Niemczech, nie ma być przepuszczany wolno poza granice niemieckie *transito*.

— Dla XX. Unitów Chełmskich otrzymaliśmy z parafii w Piotrowicach pod Zatorem 12 złr.

— Po kilku sztukach oryginalnych i paru francuskich, ukaże się w rzędzie nowości, które nasz teatr wystawia w tym roku, także i komedya niemiecka w pięciu aktach *Ultimo* Mosera, przełożona przez p. L. Powidaja. Słynna ta obecnie na całe Niemcy komedya grywaną jest tam na wszystkich scenach z wielkiem powodzeniem, mianowicie w Wiedniu w *Karl-Theater*. Otrzymała ona nagrodę na konkursie berlińskim a łączy w sobie wiele humoru i wesołości wraz z tonem przyzwoitym, tak iż jest zabawną a nie może nikogo zgorszyć. Komedya ta okaże się na naszej scenie w sobotę. Dwie główne role kobiece odegrają pp. Urbanowiczowna i Wolska, a przy nich wystąpi cały niemal personal komiczny pp. Wojnowska i Ficzkowska, Szymański, Eker, Wojdałowicz, Galasiewicz i t. d.

— Magdalena Włochowna, wyrobnica, lat 22 mająca, z Sułkowic w powiecie Myślenickim, utopiła syna swego trzy kwartały liczącego, w Białce na Dąbiu. Policya ujęła ją wczoraj. Utrzymuje ona, że dopuściła się tej zbrodni z nędzy, opuszczona przez swego kochanka. Drugie jej dziecko, 4letnia dziewczyna jest na wychowaniu w Łęgu.

— Od wyrobnika z Ujazdu odebrała dzisiaj policya trzy nitki korali, które sprzedawał, jako podejrzanego o nieprawne posiadanie korali.

— Jak donosi *Gaz. Narod.*, hr. Potocki przybywszy do Lwowa odmówił przyjęcia należnej marszałkowi krajowemu płacy za ubiegłe dwa miesiące, zanim objął teraz za przybyciem swojem urzędowanie.

— Lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych daje na tegoroczną premię litografię obrazu Rodakowskiego „Wojna kokosza", znanego także z wystawy krakowskiej.

— Zarząd muzeum przemysłowego we Lwowie zapowiada na jesień i zimę odczyty popularne co niedziela po południu z nauk przyrodniczych.

— W niedzielę w nocy zakradł się złodziej do biur Wydziału krajowego we Lwowie i zrewidował biurka urzędników, w których znalazł nieco pieniędzy, zabrał też surduty zostawione i bursztyny od cybuchów.

— Z prawdziwą pociechą pośpieszamy donieść, że według wiarogodnej depeszy z Paryża wczoraj wieczór odebranej w Krakowie, niebezpieczeństwo zagrażające życiu posła Ludwika Wołowskiego minęło zupełnie, a lekarze są zadowoleni z przebiegu choroby.

— W Wiedniu na Neubau, Zieglergasse, zgorzał w poniedziałek w nocy wielki dom mieszczący w sobie fabrykę fortepianów. Szkodę obliczają na 180,000 złr.

— W poniedziałek w nocy powstała w Wiedniu taka burza, że obalała kominy i zrzucała dachy, a w Heiligenstadt wywróciła świeżo wymurowaną z kamienia wozownię. Na placu wystawy w Praterze wielkie ta burza zrządziła szkody, uszkodziła mocno południowy portal budynku wystawy, w którym wiatr wysadził żelazne rulony stanowiące wejście i następnie wszystkie wytłukł szyby. Obawiano się obalenia bramy i musiano ją w nocy podeprzeć. Część parkanu okalającego plac wystawy obaloną została.

— Telegram z Batawii z dnia 8go b. m. do Lloyda w Londynie przesłany mówi: Statek pocztowy parowy „Królewicz Wilhelm Holenderski" utonął w cieśninie u wyspy Banka, uderzywszy o parowiec „Aujeh." Załoga ocalona oprócz dwóch chińczyków. Spodziewają się, że poczta i przedmioty cenniejsze dadzą się wydobyć przez nurków.

Teatr. Dziś we czwatek dnia 11 listopada po raz trzeci komedya w 5ciu aktach prozą, przez Kazimierza Zalewskiego: *Przed ślubem.* — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 10 listopada pochmurno, po południu deszcz; termometr od — 0·5 doszedł do 9·6 R. Barometr opadł nisko; dnia 11 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 321·86, termometru 7·6 R. Wiatr południowo-zachodni.

— We czwartek dnia 12 listopada: Śgo Marcina papieża męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc październik 1875 r.

Pozostałość z dniem 30 września 1875 r. wynosi . . . . złr. 361,309 c. 07½
W październiku wpłynęło . . . złr. 54,833 c. 17
Razem złr. 416,142 c. 24½

Wypłacono na 185 książeczek, z których 20 umorzono, łączną kwotę . . . . złr. 37,610 c. 90

Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 25 c. 24.

Pozostałość z 31 paździer. 1875 wynosiła . . . . złr. 378,531 c. 34½

Kasa wkładkowa
w filii Galicyjsk. Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc październik 1875 r.

Pozostałość z 30 września 1875 wynosi . . . . złr. 108,729 c. 62
W październiku wpłynęło . . „ 5,506 c. 48
Razem złr. 114,236 c. 10

Wypłacono na 7 książeczek, z których 4 umorzono, łączną kwotę złr. 6,447 c. 24

Pozostałość z 31 paździer. 1875 wynosiła . . . . złr. 107,788 c. 86

Oświęcim 9go listopada.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 614, sprzedane wszystkie po cenach 28 do 30 złr. za cetnar mięsa.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla han. i przem.

Komitet Towarzystwa gosp. we Lwowie rozpisał konkurs na 5 stypendyów przeznaczonych przez rząd na Galicyę dla słuchaczów w zakładzie uprawy i wyprawiania lnu w Gródku pod Lwowem. Stypendya te naznaczone są od 1 stycznia do 30 września 1876 i wynoszą 165 złr. oraz koszta podróży. Stypendyści mają mieć lat 20 skończonych i posiadać ogólne wykształcenie a wykazać się świadectwami metryki, lekarskiem i moralności. Otrzymają mieszkanie, światło i opał bezpłatnie. Podania zanoszone być winny do 15go grudnia do komitetu Tow. gospod. we Lwowie.

Księgosusz.

Dnia 20 października b. r. ustał księgosusz w zakładzie kontumacyjnym w Skale, a dnia 29 października w miasteczku Skale w powiecie Borszczowskim. Galicya zatem wolną jest od zarazy.

W czasie od 27 sierpnia b. r. do 29go października b. r. panował sięgosusz w kontumacyi skalskiej i w miasteczku Skale. Przez czas trwania zarazy padła w 3ch zagrodach 1 sztuka, ubito zaś 9 chorych i 2 podejrzanych o zarazę.

Mimo ustania zarazy w kraju, mają być celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy do kraju przestrzegane i nadal postanowienia ustawy z dnia 29 czerwca r. 1868 i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 7 sierpnia roku 1868 względem zamknięcia granicy od Rosyi i Węgier, jako też 21 dniowa obserwacya dla bydła rogatego, pochodzącego z Rosyi, tudzież inne przepisy odnoszące się do postępowania z bydłem rogatem wewnątrz kraju, oraz zarządzenia tymczasowych środków w wypadkach wzbudzających podejrzenie księgosuszu, nakoniec rozporządzenia Namiestnictwa co do obowiązku trzymania na odosobnieniu przez 10 dni świeżo zakupionego i sprowadzonego bydła rogatego.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 29go października do 4go listopada:

1875 r.	1874 r.
złr. 151,823 c. 12	złr. 210,167 c. 42

Dochód od 1go stycznia do 28go października:

złr. 8,124,201 c. 59	złr. 9,904,116 c. 54

Ogółem dochód: 1875 r. 1874 r.

złr. 8,276,024 c. 71	złr. 10,144,283 c. 96

Peszt 8go listopada. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy mały, ceny stałe, tak samo żyta i jęczmienia. Owsa brak, kukurudza bez obrotu. Proso spokojnie.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 4·35 do 4·45, na 86 funtów po 5·20 do 5·25 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·25 do 3·35 za 80 f.; jęczmień po 2·70 do 3·30 za 70 funt.; owies po 2·17 do 2·20 za 50 f., kukurudzę po 2·30 do 2·35 za 85 f., proso po 2·— do 2·10 za 85 f., olej po 34·— złr., spirytus po 23·20 złr.

Wrocław 8go listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 21·80 mark; żyto na 200 f. cł. po 17·50 m.; owies na 200 f. cł. po 17·80; rzepak na 200 f. brutto po 30·— mark; olej po 67·— m.; spirytus na 100 Trall. w miejscu po 44·— mark, na listopad i grudzień po 45·50 mark.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 listop. Instrukcya, którą przywiózł hr. Monti od hr. Chamborda z Frohsdorf dla legitymistów, poleca głosować za wyborami z list departamentowych i użyć wszelkich sposobów, aby stronnictwo legitymistów było reprezentowane w obu izbach. W sferach rządowych mają nadzieję, że tylko skrajna prawica usłucha tych poleceń. W samej rzeczy, członkowie prawicy szukają zbliżenia się z rządem i chcą głosować na wybory okręgami, jeśli Buffet i Mac Mahon zapewnią ich o uwzględnieniu ich partyi w wyborach i w urzędach. Prawy środek wbrew obietnicy danej przez Bochera i Audiffret-Pasquier postanowił wspierać politykę rządu, przyjąć wybory okręgami i głosować za mianowaniem przez rząd burmistrzów i w ogóle na wszystkie wnioski Buffeta. W mowie wczoraj Franclieu (legitymista) dowodził, że władza Mac-Mahonowi powierzona, może mu być odjętą, i wróżył, że Mac-Mahon wejdzie w zatargi z przyszłą większością w Izbie.

Rzym 9 listop. W piątek odbędzie się pełne posiedzenie ministerstwa rolnictwa pod przewodem Spaventy i w obecności Garibaldego w sprawie regulacyi Tybru, i zdaną będzie sprawa nad projektami.

Rzym 10 listopada. Odesłana wczoraj do Madrytu odpowiedź Watykanu na notę hiszpańską, wchodzi w rozbiór podstaw konkordatu, które nie powinny uledz zmianie, i mówi: Stolica św. nie chce gotować nowemu rządowi żadnych kłopotów, lecz przeciwnie, wspierać go prawdziwie skutecznemi środkami, aby nie rozerwać uświęconego związku, który był zawsze chlubą Hiszpanii. Jedność wiary, którąby chciano potępić, nie jest przeszkodą rozwoju cywilizacyi. Jeśli mimo tego rząd z pobudek nadzwyczajnej konieczności pragnie zasady te wnieść w innych formach, Stolica św. gotową jest prowadzić układy w tym względzie i przyjąć zmiany w konkordacie, które uzna za przyjmowalne. Z oświadczeń obustronnie wymienić się mających zobaczy się, aż do jakiego punktu Stolica św. będzie mogła przystać na projekt nowej konstytucyi.

Bruksella 9 listop. Dziś nastąpiło otwarcie Izb bez mowy tronowej. Senat wybrał dawne swoje prezydium. Izba reprezentantów jutro wybierać będzie prezesa.

Londyn 9 listop. Ajencya Reutera donosi z Pulo-Penang pod dniem dzisiejszym: Zwłoki Bircha znalezione poranione. Między wojskami angielskiem a malajskiem przyszło do utarczki. Jeden kapitan angielski zginął, dwóch oficerów i trzech żołnierzy jest ranionych.

Londyn 10 listopada. Na uczcie u lorda-majora znajdowali się także posłowie hr. Münster i hr. Beust. Ten ostatni odpowiadając na toast wzniesiony na cześć reprezentantów zagranicznych, rzekł w imieniu obecnych i nieobecnych kolegów, że wierzy w utrzymanie pokoju. Disraeli w odpowiedzi na toast na ministeryum, rzekł ze względu na sprawy zagraniczne, iż dzięki zdrowemu rozumowi Chińczyków, oraz energii posła Wade, tudzież środkom, jakiemi gabinet angielski rozrządza w Chinach, uważać może wojnę z Chinami na teraz za odwróconą. Co się tyczy spraw zagranicznych w mniéj oddalonéj części świata, minister radby powiedzieć, że stosunki te są tak zadawalające, jak stosunki Anglii z Chinami. Byłoby afektacyą przyznawać to. Powstanie w jednéj z prowincyj tureckich sprowadziło stan rzeczy, który w téj części świata staje się często krytycznym. W niniejszym przypadku mądre, godne wielkiéj pochwały pobłażanie mocarstw bezpośrednio interesowanych sprowadziło tak szczęśliwy skutek, iż miały one prawo przed kilkoma miesiącami przypuszczać, że groźne zamieszki wnet ucichną się. Nieszczęśliwy wypadek, katastrofa finansowa, na nowo rozniecił gasnącą walkę, nadał wszystkim stosunkom nową postać i i stworzył nowe nadzieje i obawy w tych miejscach i w tych sferach, gdzie nie istniały. Niepodobna powiedzieć, aby stosunki tego rodzaju nie były krytyczne, ma jednak nieprzerwanie wielką ufność we wspomniane pobłażanie, i mniema że będzie ono i nadal zastosowane. Ma on nietylko nadzieję, ale i przekonanie, iż znajdą się środki mogące sprowadzić zadawalniający rezultat, dający się pogodzić z utrzymaniem pokoju i zaspakajający opinię publiczną w Europie (oklaski). Nie pragnie on innego rezultatu mieć na względzie (ponowne oklaski) i pragnie tylko powiedzieć, że interesa cesarstw w tej kwestyi są niewątpliwie bezpośredniejsze od angielskich, a lubo takie, nie są one bynajmniej ważniejszemi, i że kierownicy spraw angielskich zupełnie są świadomi charakteru i ważności tych interesów a oraz gotowi bronić ich i przy nich obstawać (żywe oklaski). Dalej nadmienia Dizraeli o odwiedzinach ks. Walii w Indyach, po których wygląda ważnych skutków, i mniema, że naród zadowolony jest z polityki wewnętrznej rządu, która szczerze zmierza do ulepszeń społecznych. Dizraeli kończąc mowę wyraża nadzieję, że będzie mógł na przyszłorocznym obiedzie powinszować utrzymania pokoju a zarazem okazać pomyślne skutki polityki wewnętrznej, aby w razie koniecznym, gdyby ten zaszedł, a królowa zmuszoną była okazać swoją siłę i potęgę, mogła odwołać się do zadowolonego i ufnością przejętego ludu.

Londyn 10 listopada. Wszystkie dzienniki poranne przyklaskują wczorajszej mowie Disraelego, a mianowicie chwalą jego wyrażenia o stanowisku Anglii w obec kwestyi wschodniej.

Belgrad 9 listopada. Odpowiednio do nowej ustawy o samorządzie gmin, odbędą się w sobotę w całym kraju powszechne wybory.

Dubrownik 9 listop. (ze źródła słowiańskiego). Powstańcy w powiecie Gackim uderzyli na zameczek turecki, którego załoga zostawiwszy pięciu zabitych uciekła. Inny oddział powstańczy w tymże powiecie napadł na silną eskortę towarzyszącą przesyłce żywności, ubił 19 nizamów i zdobył całą przesyłkę. W obu tych spotkaniach mieli powstańcy 14 ranionych.

Zaznaczyliśmy onegdaj doniosłość interpelacyi trzech klubów lewicy w sprawie wypowiedzenia traktatów cłowych obcym państwom. Leżało jak na dłoni, że interpelacya ta ukrywała dążność protekcyjnego systemu. *N. fr. Presse* stara się uratować konsekwencyę liberalizmu i w długim artykule przypisuje tę interpelacyę manewrom kilku — protekcyonistów, którzy w ten sposób podeszli większość liberalną. Artykuł naczelnego organu liberalnego czyni na nas wrażenie jakoby *restrictio mentalis* dla zasady wolnego handlu wobec widocznej dążności zwrotu ku protekcyjnemu systematowi, przedstawiającemu się liberalnym giełdowcom jakby deska zbawienia. Niepotrzebne wysilenie dla utrzymania konsekwencyi, bo przecież od liberalizmu nikt się jej już nie spodziewa, tak na polu ekonomicznem, jak na narodowem lub wyznaniowem. Przywilej dla siebie, oto godło liberalne.

Wobec obszernych sprawozdań w naszych listach wiedeńskich, charakteryzujących przebieg burzliwych rozpraw w sprawie wniosku Wildauera, na dziś powstrzymać nam się wypada z rozbiorem tej walki, która niewątpliwie stanowić będzie ważny moment w tegorocznej kampanii. Nie otrzymaliśmy dotąd zapisków stenograficznych z mowy p. Czerkawskiego i odpowiedzi ministra. Czytelnik jednak z listów wiedeńskich łatwo ocenić może, jaką ten epizod rozpraw zrobił dywersyę gabinetowi, który występując przeciw uchwaleniu projektu Wildauera i mając przeciw sobie z tego powodu lewicę, mógł równocześnie okazać swoją niezachwianą z nią wspólność, polemizując przez usta p. Stremayra z polską delegacyą i odgrzewając stare zarzuty przeciw galicyjskiej Radzie szkolnej. W ten sposób została osłabioną porażka rządu, gdy projekt ustawy został wbrew jego życzeniu uchwalony z pominięciem tylko §. 3.

Schles. Ztg donosi, że wyrok berlińskiego trybunału do spraw kościelnych już doręczony księciu-biskupowi wrocławskiemu, i że dnia 9 b. m. naczelny prezydent Szląska wezwał kapitułę wrocławską do wybrania administratora dyecezyalnego. Doniesienie to co do drugiej części zdaje się być nieścisłe; mógł był wysłać naczelny prezydent wezwanie, ale niewiadomo, ktoby je mógł odebrać, skoro kapituła oddawna rozwiązana.

Możnaby sądzić, że oświadczenie frakcyi centrum, powtórzone wczoraj przez nas z *Germanii*, do reszty uśmierci pogłoski o szukaniu *modus vivendi* z rządem z strony katolickiej. Tymczasem prasa national-liberalna upatruje w tem oświadczeniu właśnie dowód, że rokowania ugodne przynajmniej się toczyły, albo że jeszcze się toczą mimo wiedzy frakcyi centrum, albo że obóz katolicki znajduje się w położeniu kłopotliwem, tak że czyny jednych z słowami drugich stawiają w sprzeczności. *Germania* wyszydza domysły „liberałów" i wskazuje na niezgodę panującą raczej w obozie przeciwników frakcyi katolickiej.

Obrady szczegółowe w Wersalu nad ustawą wyborczą rozpoczęły się 8go b. m., i dość łatwo wnioski rządowe przechodzą, bo uchwalono już z głównych jej postanowień kwestyę wybieralności ze względu na należność do gminy, oraz kwestyę wybieralności wojskowych zostających w głównym sztabie i w armii terytoryalnej, odmawiając zaś prawa wybieralności oficerom armii czynnej. Główny jednak przedmiot sporu między stronnictwami co do trybu wybierania z list departamentowych, lub pojedyńczo okręgami, nie przyszedł jeszcze pod obrady. Głoszą, że legitymiści staną w opozycyi w tej kwestyi przeciw rządowi i przyłączą się do lewicy, jeśli ta zapewni im pewną liczbę krzeseł w obu Izbach. Czy ugoda ta jest prawdziwą i czy aż z Frohsdorf zalecono ją, jak o tem donoszą, nie wiemy, ale zdaje nam się, że doniesienie o takiej instrukcyi hr. Chamborda jest manewrem w celu odstraszenia pewnych frakcyj Izby od głosowania za skrutinium z list, jako dającem pewne nadzieje legitymistom. Z drugiej strony jakąż mieliby legitymiści pewność, że umowa z nimi zawarta dotrzymaną będzie, skoro radykaliści nie mogą zgóry oznaczyć, iż tu lub owdzie legitymiści mogą być wybranymi, byle ich kandydaturę postawiono? *République française* zapowiada upadek Buffeta w skutku ustawy wyborczej. *Genfer Journal* utrzymuje, że Buffet obliczył zawczasu głosy i spodziewa się 18 głosów większości dla wyborów okręgami. Opiera się zaś między innemi w tej rachubie na pogróżce zawartej w oświadczeniu Buffeta zrobionem w prawym środku, iż cały gabinet ustąpiłby w razie wygranej przeciwników, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za wybory powszechne z głosowaniem według list departamentowych.

Na czele półurzędowej *Wiener Abendpost* stoi dziś następujące oświadczenie:

„Od niejakiego czasu dzienniki krajowe i zagraniczne pełne są doniesień niepokojących opinię publiczną i świat handlowy w sposób niespodziewany. Z zupełnej nieznajomości stosunków, tu i owdzie może w zamiarze zakłócenia porozumienia trzech mocarstw, albo nawet w chęci zniżenia kursów giełdowych, wyśrubowano posłuchanie, które miał poseł rosyjski w Konstantynopolu u N. Sułtana, i odwiedziny jego u w. wezyra do znaczenia wypadków zdolnych groźne zwiastować widoki dla pokoju europejskiego. Wobec tego w porę jest zapewne i wystarczyćby powinno, jeśli na podstawie dokładnej znajomości położenia rzeczy oświadczy się, iż od rozpoczęcia działania na Wschodzie tak dobrze Rosya jak Austro-Węgry albo Niemcy, tak dobrze jenerał Ignatiew jak hr. Zichy lub bar. Werther czy to u Sułtana czy u w. wezyra nie zrobili takiego kroku, któryby nie odpowiadał instrukcyom wspólnie określonym i wstrzymał zezwolenia i poparcia innych gabinetów".

Powyższe oświadczenie półurzędowe mówi przeto raz, że sprawa wschodnia nie zagraża pokojowi europejskiemu, drugi raz, że napomnienie dane w Stambule przez jen. Ignatiewa było nie wyłącznym krokiem rządu rosyjskiego, lecz wspólnie przez trzy rządy ułożonym. Osobliwa rzecz, iż cała prasa europejska prócz organów urzędowych w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie przypisała wystąpienie jen. Ignatiewa wobec wezyra chorego a następnie wobec Sułtana za oznakę inicyatywy wyszłej z Liwadyi, zkąd poseł był właśnie wrócił do Stambułu; zwłaszcza, że wszystkim znane jest półurzędowe oświadczenie z Berlina, jako rząd niemiecki nie będąc bezpośrednio interesowany na Wschodzie, przez przyjaźń tylko popiera kroki Rosyi u Porty, ale się w sprawy wschodnie mięszać nie zamyśla. *Wien. Abendpost* powiada zaś, że Niemcy tak dobrze biorą udział w interwencyi dyplomatycznej jak Rosya i Austrya. Jeżeli wobec tego prasa europejska nie dowierza pokojowi, to wątpliwość tę podziela również angielski minister spraw zagranicznych, który na uczcie u burmistrza londyńskiego onegdaj wyraził wprawdzie, jak przystało ministrowi, nadzieję utrzymania pokoju, ale zarazem dał poznać, iż rząd królowej gotów odwołać się do narodu, gdyby zaszła tego potrzeba i przypadło królowej okazać siłę i potęgę. Są przeto jakieś obawy, których wyraz odbija się w publicystyce wszystkich krajów.

W chwili, gdy książę Walii przybywa do Indyj i przyjmowany jest z wielkiemi honorami, wojsko angielskie zostało wyparte z półwyspu Malajskiego, którego powolne zajęcie miało rozszerzyć panowanie Anglii ku wschodowi, dać silną podstawę dla działania w Chinach i na wyspach archipelagu indyjskiego. Wyznajemy, że mimo różnych wersyj obiegających o powodach podróży indyjskiej królewicza angielskiego, nie możemy żadnej z nich przyznawać pierwszeństwa, a mianowicie, czy idzie o usunięcie na czas jakiś księcia z Europy lub też o zbliżenie się do wasalów korony angielskiej w Indyach, na których prędzej wywrzeć może wpływ osoba reprezentująca koronę, niż urzędnicy choćby najwyżsi w Indyach, lub wreszcie o nastręczenie księciu sposobności zajęcia się sprawami publicznemi, do czego w kraju nie ma legalnej podstawy. Gdyby książę Walii uchodził za polityka, moglibyśmy łatwiej znaleźć powód prawdziwy jego podróży, ale dotąd nikt go nie posądzał o poważniejsze dążenia. Może podróż ta ma być epoką, od której książę rozpocznie swoje życie publiczne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wrocław 11 listopada. Wczoraj położono areszt na majątek dyecezyi wrocławskiej.

Paryż 11 listopada. Minister skarbu oznajmił w komisyi, że od nowego roku dochody przeniosły preliminarz budżetu o 110 milionów franków. We środę w nocy panowała straszna burza, która wielkie zrządziła przerwy w komunikacyach. Rzeki Loire i Garonne przybierają.

Rzym 11 listopada. *Opinione* pisze: Mocarstwa prowadzą obecnie rokowania nad pytaniem: czyby nie było na czasie wystosować do Turcyi wspólną notę, w której mocarstwa mogą obstawać przy swem żądaniu, aby Porta przyznała ludom swoim zadowalniające reformy i poddała je pod gwarancyę mocarstw.

Konstantynopol 11 listopada. Jak się biuro Havasa dowiaduje, rozpoczętem już zostało nakazane cofnięcie wojsk tureckich z nad granicy serbskiej.

Kursa. Wiedeń 11 listop., godz. 2 m. 26 po poł. Renta papierowa 69·50 — Renta srebrna 73·35 — Losy z r. 1860 110·50 — Akcye Banku Narod. 927.— Akcye kredytowe 191·80.— Londyn 113·90. — Srebro 105·25. — Napoleony 9 06 Lombardy —·— — Losy z r. 1864 —·— — Akcye kolei Karola Ludwika —·— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·— Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. — Akcye kolei węg.-wschod. —·— Losy tureckie —·—. — Obligacye indemn galicyjskie. —·—. — Losy premiowe węgierskie —·— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye franko-węgier. —·—. — Akcye franko-austr. —·—. — Tal. —·— Ruble —·—.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 11 Listodada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 50	1 51
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 60	1 66
Talar pruski . . . . . . „ 1 „	1 68	1 70
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 56	0 57
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 32	5 42
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 35	5 45
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 08	9 18
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 20	9 35
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 20	11 35
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 04	1 06
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	103 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	87 —	88 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 50	88 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 —	92 75
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 —	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 50	100 —
Priority banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 50	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 75	94 25
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 25	82 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	195 —	198 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	127 —	130 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	240 —	245 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	68 —	68 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.) Razem z kuponem bieżącym.

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	14 50	16 —
Wiedeń 10 Listopada.		
5% zjed. dług pańs. bank.	69 55	69 70
5 „ „ „ srebr.	73 30	73 40
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	— —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 25	81 65
„ „ „ galicyjskie	87 25	87 75
„ „ „ bukowińskie	86 50	87 —
„ „ „ siedmiogr.	79 20	79 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 50	96 70
4 „ galicyjskie	7? 50	— —
5 „ „	87 —	87 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 75	100 25
5 „ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr. .	100 —	100 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 25	129 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 75	92 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	262 —	267 —
„ „ „ 1854 .	105 25	105 75
„ „ „ 1860 .	110 60	110 90
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	116 25	116 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 90	134 40
„ prem. pożyczki węg.	77 75	78 —
„ Comorente	23 25	23 75
„ Kredytowe	161 —	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	36 —	36 50
„ „ Palfy . . .	25 —	25 50
„ „ Klary . . .	25 75	26 25
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 50	24 —
„ hr. Waldstein . . .	20 75	21 25
„ hr. Keglevich . . .	12 25	12 75
„ Rudolfa	13 25	13 75
„ tureckie 400 frank. .	32 90	33 10
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	923 50	930 —
Zakładu kredytowego . . .	193 —	193 25
Żeglugi parow. na Dunaju	320 —	322 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1702	1707
„ rządowej fr. a. . .	279 —	279 50
„ zachod. c. Elżbiety .	160 50	161 50
„ Południowej	103 50	104 —
„ Galicyjskiej	195 25	195 75
„ Czerniowieckiej . . .	128 50	129 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	111 —	112 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	119 75	120 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	118 —	118 50
„ Koszycko-Bogumił. .	116 50	117 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	178 —	178 50
„ wschodnio-węgierskiej	39 —	39 50
„ austryack. półn.-zach.	138 50	139 —
„ Franciszka Józefa .	152 75	153 50
Banku anglo-austryackiego	89 75	90 —
Zakładu Kredytowego węg.	186 25	186 50
Banku franko-austryackiego	29 50	29 75
„ franko-węgierskiego .	38 —	39 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	45½ —	45 50
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	75 —	76 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	21 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	74 —	74 50
„ państwowa St. 500 fr.	142 50	148 —
Emissya z r. 1867 .	— —	138 80
„ południowa St. 500 fr.	102 40	102 70
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 75	100 25
„ „ 100 złr. w. a.	94 —	94 50
„ „ w srbr. 5%	102 75	108 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	93 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	97 50	98 —
Emissya II. . . .	95 75	96 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 75	79 20
Emissya z r. 1867 .	81 —	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	71 25	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	87 —	87 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	— —	82 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 40	5 41
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 15	9 16
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 40	11 45
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	105 —	105 25
Srebro, kupony	105 —	105 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 69⁸⁵	1 69⁶⁵
Lwów 10 listopada.		
Dukat holenderski . . .	5 22	5 32
„ cesarski	5 30	5 40
Półimperyał rosyjski . . .	9 06	9 16
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 68
„ papierowy	1 50	1 52
Talar pruski	1 68	1 69
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 65	87 35
„ „ „ „ 4%	79 50	80 50
„ „ Banku hipoteczn.	92 —	92 80
Obligi indemn. bez kuponów	87 60	88 35
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	191 —	196 —
„ „ lwowsko-czern.	128 50	130 50
„ banku hipoteczn. gal.	240 —	242 —

Warszawa 9 list

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	95	65	95	95
„ „ 2 „ . .	—	—	—	—
kupon . . .	1	52⅔	—	—
„ „ nowe . . .	93	30	93	60
kupon . . .	1	90⁵/₁₆	—	—
„ likwidacyjne . . .	81	85	82	15
kupon . . .	1	75⅔	—	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—	89	—
„ „ bydgoska	—	—	75	—
„ „ terespolsk.	118	25	119	25
„ „ łodzka	100	50	101	50

Podziękowanie.

Powodowany najżywszą wdzięcznością, składam podziękowanie panu **Reifertowi** doktorowi w Tarnobrzegu za uratowanie życia mojéj żony, która wskutek ciężkiego połogu wzrok utraciła. Mimo, iż inni lekarze żadnéj nadziei życia ani odzyskania wzroku nierobili, przecież usilnym staraniom p. Reiferta zawdzięczyć należy, że mojéj żonie wzrok nanowo przywróconym został. Przyjm za to Szanowny Panie odemnie serdeczne podziękowanie. (2811)

Stanisław Rucki,
Matycze, poczta Rozwadów.

Wieś Krakuszowice

w powiecie Wielickim, pół mi i od kolei. gruntu ornego 300 morgów, łąk 9 m., lasu 4 m., pastwisk 13 m., ogrodu 3 m., z budynkami, **jest do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu poczta Gdów. (2812-1-3)

H. W. Deutscher

karetnik w Bielsku

poleca się do wykonania wszelkiego rodzaju karet i powozów, tudzież zwykłych wozów roboczych po najtańszych cenach. (2808-1-3)

Pewna znaczna

firma hurtowna win w Wiedniu

życzy sobie wejść w stosunek z rzetelną większą firmą w Galicyi (najchętniéj z działu spirytusów lub innego podobnego), która na **Galicyę i Bukowinę wysyła podróżnego** i któraby za odpowiednią prowizyą poręczenie za wypłatę przyjąć zechciała. Łaskawe zlecenia pod „*Gemeinsamer Reisender*“ przyjmuje ekspedycya ogłoszeń *G. L. Daube & Comp. w Wiedniu.* (2776-1-2)

Woda do zębów

Dra Jackson

w PARYŻU.

Oddawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — we Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Warszawie w składach mater. aptecz. PP. Gallego i Mrozowskiego. (2773-1-24)

Nowo założona!

A. Greinera uniwersalna ajencya

w Wiedniu, Taborstrasse 14.

Otwarcie tego zakładu umożebnia **Szan. Publiczności na prowincyi** usłużenia sobie przezemnie w Wiedniu za małe honorarym 50 c. Moja długoletnia handlowa rutyna i rozległe stosunki stawiają mnie w położenie, że **zlecenia** do **zakupna** wszelkich rodzai towarów najkorzystniej wypełnić, **komisa wszelkiego rodzaju** wykonać i wreszcie na **zapytania** dotyczące wszelakich gałęzi przemysłu najdokładniej odpowiedzieć mogę.

Zwracam uwagę, że Szanowne osoby zamawiające **towary**, otrzymają **wszystkie artykuły** z pierwszych **źródeł fabrycznych i sprzedaży wprost** (za zaliczką) i że prócz **50 c. mających być dołączonych do każdego listu** żadnego innego honoraryum nie żądam. (2775-1-3)

Budowniczym, architektom i przedsiębiorcom budowli

poleca najtańsze i najlepsze (2765-1-2)

parkiety

fabryka parkietów **Franciszka Steinmetza** w **Petrouberd** pod **Eisnern w Krainie.**

Główna wygrana

200,000 złr.

Najniższa wygrana **190** złr.

D. 1 Grudnia 1875 r.

odbędzie się wielkie ciągnienie przez ck. austr.rząd utworzonéj i poręczonéj pożyczki premiowéj z r. 1864 w kwocie **120 milio.983,000 złr.**

Pomiędzy temi 400,000 losami wygrywającemi znajdują się główne wygrane: **200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000, 10,000, 5,000, 2,000, 1,000, 500** złr. itd. i **190** w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takich korzyści wygranéj, jak ta, i daje każdemu sposobność małą wkładką wygrać główną wygraną **200,000** złr.

Jeden los z seryą i Nr. wygranéj kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. wa. banknotami.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem należytości opłatnie wypełniają się prędko i sumiennie; — do każdego zamówienia dołączonym będzie plan gry, — żądane wyjaśnienia udzielają się chętnie. Po skończoném ciągnieniu każdemu udział biorącemu przesłaną zostanie opłatnie lista ciągnień — a wygrane będą natychmiast wypłacone. Należy się zatem spieszyć, udając się wprost do domu handlowego (2744-1-)

J. Breychy

w Frankfurcie n. M.
Pestalozzi-Strasse Nr. 8.

Szanowny Panie S.

Jako poręczyciel zaciągniętéj przez Pana pożyczki w filii Banku hipotecz., zmuszony byłem 24go Czerwca b. r. resztę zaległych rat w kwocie 130 złr. 80 c. zapłacić.

Wzywam Pana więc do zwrotu téj kwoty w 8miu dniach, którą za Niego zapłaciłem (2813-1-3) **K. Rząca.**

Do Handlu korzennego

poszukuję praktykanta w wieku lat 13—14. (2801-1-3)

Em. Kunz
w Tarnowie.

Angielka

posiadająca język francuski i niemiecki, poszukuje lekcyj pod przystępnemi warunkami. — Wiadomość w Biurze *Jędrzejewskiéj*, Kraków 419. (2810-1-2)

Salon mód P. Ebers

otrzymał w tych dniach świeży transport Kapeluszy filcowych i aksamitnych, oraz Kwiatów paryskich. Ceny nadzwyczaj umiarkowane. — Ulica Floryańska Nr. 329, gdzie sklep Wgo Sobolewskiego. (2717-2-2)

SKŁAD

c. k. uprz.

pierwszéj i jedynéj w Austro-Węgrzech istniejącéj, na sposób belgijski urządzonéj

Fabryki szkła lanego i lustrowego

Andrzeja Zieglera, Syna

w Wiedniu, I. Schottenhof,

poleca swój bogaty zapas **najbielszego, podwójnéj siły szkła lanego, tafli szklanych na szyby; 2 i 5 linij grubości gładkie szkło na pokrycie dachów, 9 linij i 1 cal grubości szkła na posadzkę,**

szkło prążkowane

zwykłéj siły, białe i na pół białe szkła do fotografij i na źwierciadełka żydowskie. Dalej są także na składzie wszystkie gatunki **luster w ramach drewnianych i złoconych najświeższego kroju w wielkim wyborze.** (1830-7-12)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* w aptece p. *W. Redyka.* (2469-39-48)

Podać szczęściu rękę!

375,000 marek niem.

czyli **218,750** złr. baw.

w korzystnym razie jako najwyższą wygraną nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne,** pozwolone i poręczone przez **wysoki rząd.**

Korzystne urządzenie nowego planu jest takie, że w 7-miu losowaniach w ciągu kilku miesięcy **41,700 wygranych** roztrzygniętemi zostanie, pomiędzy temi znajdują się główne wygrane w danym razie R.Mark. **375,000** czyli **218,750** złr. baw., szczegółowo zaś

1 wygrana na M. 250,000, 1 na 125,000, 1 na 80,000, 1 na 60,000, 1 na 50,000, 1 na 40,000, 1 na 36,000 3 na 30,000, 1 na 24,000, 2 na 20,000, 1 na 18,000, 8 na 15,000, 9 na 12,000, 12 na 10,000, 36 na 6,000, 40 na 4,000, 204 na 2,400. 412 na 1,200, 512 na 600, 597 na 300, 18,800 na 131 itd. itd.

Ciągnienia wygranych są urzędowo wedle planu ustanowione.

Do najbliższego pierwszego ciągnienia wygranych tego wielkiego przez rząd poręczonego losowania pieniężnego kosztuje

1 los oryg. tylko M. 6 czyli 3 złr. 50 c.
1/2 „ „ „ „ 3 „ 1 „ 75 c.
1/4 „ „ „ „ 1 1/2 „ — „ 90 c.

Wszelkie zamówienia wykonane będą natychmiast z największą starannością za nadesłaniem pieniędzy, przekazem pocztowym lub za zaliczką, a każdy zamawiający otrzyma od nas losy oryginalne zaopatrzone w pieczęć państwową.

Do zamówień dołącza się darmo potrzebne urzędowe plany a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesowanym bez wezwania urzędowe wykazy.

Wypłata wygranych następuje zawsze punktualnie za poręczeniem państwa i może być uskutecznioną wprost pocztą lub na żądanie interesowanego za pośrednictwem bankierów we wszystkich większych miejscowościach w Austryi.

Nasz kantor zawsze jest szczęściem obdarzony i często między wielu innemi znacznemi wygranemi cieszył się pierwszemi głównemi wygranemi, i takowe wypłacone były wprost naszym interesantom.

Spodziewać się należy, że przedsiębiorstwo to założone na **bardzo rzetelnej podstawie** znajdzie wszędzie silne poparcie, dlatego prosimy celem szybkiego wykonania zamówień o rychłe nadesłanie tychże, w każdym razie zaś przed **30 Listopada b. r.** (2723-5-)

Kaufmann & Simon,

Kantor wymiany i bankowy w Hamburgu.

Sprzedaż i zakupno wszelkiego rodzaju obligacyj państwa, akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.

UWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szanownéj Publiczności, iż z dniem 13ym Listopada b. r. otworzyłem (2814 1-3)

handel korzenny

od Wgo J. N. Waltera w Rynku głównym w Krzysztoforach nabyty i takowy zaopatrzyłem w wszelkie **towary świeże doborowe,** jak również towary **aptekarskie, kolonialne, herbatę, wina, rum, wódki, wody mineralne** i t. p. w różnych gatunkach.

Polecając się Szanownéj Publiczności, upraszam handel mój nowo otwarty łaskawemi względami nadal zaszczycać, przyrzekając, iż doborem świeżych towarów, uprzejmą i szybką usługą, jakoteż umiarkowanemi cenami zdołam godnie odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniam natychmiast za gotówkę lub pobraniem pocztowem (Nahnahme).

Z uszanowaniem
Jan Janiga.

Compagnie Coloniale

Établissement spécial pour la Fabrication des

CHOCOLATS

de

QUALITÉ SUPÉRIEURE

Tous les CHOCOLATS de la COMPAGNIE COLONIALE sont composés, *sans exception,* de matières premières de choix; ils sont exempts de tout mélange, de toute addition de substances étrangères, et préparés avec des soins inusités jusqu'à ce jour.

Fondée spécialement dans le but de donner au Chocolat, *considéré au point de vue de l'hygiène et de la santé,* toutes les propriétés bienfaisantes dont ce précieux aliment est susceptible, la Cie COLONIALE ne fait *du bon marché qu'une question secondaire*: elle veut, avant tout, livrer aux Consommateurs des produits d'une *supériorité incontestable.*

ENTREPOT général à Paris, rue de Rivoli, 132

Dans toutes les villes de France et de l'Étranger, chez les principaux Commerçants.

Dépôt à Varsovie chez Mr. Ant. Stępkowski, — à Cracovie chez Mr. Trauczyński. (2774-1-12)

Dla Amatorów wybornych hawańskich cygar i znakomitych tytoni

w Krakowie

w Rynku głównym w domu P. Kirchmayera

otwartym został

c. k. Skład komisowy cygar, tytoni, tabaki i papierosów

w szczególnych gatunkach (Specialitäten).

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się jak najspieszniéj za gotówkę albo za zaliczką. (2620-4-)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (2535-24-)

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha. (2579 4-24)

Spółka akcyjna budowy machin

przedtem (2531.42-)

Breitfeld Danek i Sp. w Pradze

(Maschinenbau-Actiengeselschaft vormals **Breitfeld, Danek & C. in Prag)**

podejmuje się dostawy kompletnych urządzeń dla **młynów wodnych i parowych, browarów, fabryk słodu, gorzelni, fabryk i rafineryj cukrowych, tartaków, fabryk parafiny, kopalń, wielkich pieców i hut żelaznych,** jakoteż dostawy **machin parowych** najlepszéj i najnowszéj konstrukcyi, **odlewów żelaznych i wyrobów z blachy żelaznej.**

Zastępca fabryki **Walery Kołodziejski** inżynier cywilny w **Krakowie** udziela bezzwłocznie wszelkich wyjaśnień i przyjmuje zamówienia w imieniu fabryki.

Już **15 Listopada!** **ciągnienie** Już **1go Grudnia!**

Węgierskich losów	**1864 roku losów**
główna wygrana złr. 150,000! bez odtrącenia podatku.	główna wygrana złr. 200,000! (2596-5-6)
Jedna promesa tylko złr. **2** i stempel.	Jedna promesa złr. **3** i stempel.

Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR“ w Wiedniu, Wollzeile 13.



Pomiędzy licznemi ogłoszeniami dotyczącemi szczególnie zegarów i złotych towarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincyi. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary i złote towary, mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też zwrócone; *jestto dowód największéj rzetelności!*

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe!

Za 10 i 12 złr. prawdziwy angiel. srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, pudełkiem, kluczykiem i 5cio-letnią gwarancyą, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Także same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko złr. 12 c. 50.

15 i 20 złr. kosztuje praktyczny, dobry piękny remontoar, tak zwany cesarski zegarek, najlep. wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nachwalić się tych zegarków. Jestto dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany łańcuszek modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medalionem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 18 lub 25 złr. prawdz. angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i gwaranc.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, skórzan. pudełkiem i gwarancyą.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Princ of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch wraz z medalionem i gwarancyą bezpłatnie.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdz. srebra wyzłacany, wraz z łańcuszkiem na szyję i świadectwem poręczając.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonaléj wyzłacany w ogniu, srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, wraz z pięknym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i gwarancyą.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdz. angielski ankier na 15 rubinach, wraz z łańcuszkiem, medalionem, skórzanem pudełkiem i gwarancyą.

Tylko 20 i 25 złr. srebr. remontoar nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszk. i medalionem.

Tylko 40, 50 i 60 złr. złoty zegarek damski z dyamentem.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z powójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 złr. i 115 złr. w podwójnéj kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometer z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Warsztat do reparacyj.

Stare zegary, poczęści drogie pamiątki familijne, przyjmuje się do reparacyi. Ceny za reparacye z 5-letnią gwarancyą po złr. 1 50 3, 5 do 10 złr.

Złote towary

przez c. k. urząd menniczy w Wiedniu aprobowane.

Pierścienie.

Pierścienie dla dam złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15.
Sygnety mężkie złr. 8, 10, 11, 12 do 20.
Obrączki ślubne złr. 5, 6, 7, 8.

Złote łańcuszki do zegarków.

Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35 do 80, w najrozmaitszych fasonach.
Łańcuszki długie z gładką albo wyrabianą klamerką złr. 28, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 65, 70, 80 do 150.

Złote medaliony

z prawdziwemi kamieniami złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 30, 35, 40, 45, 50.

Złote garnitury.

Broszka i kolczyki złr. 18, 20, 24, 30, 35. 40.
Z prawdziwemi kamieniami alno perłami złr. 36, 40, 45, 50 do 500.

Złote kolczyki.

Kolczyki dla dzieci złr. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 3, z kamieniami lub bez kamieni.
Kolczyki długie albo okrągłe z wisiorkami lub bez wisiorków z prawdziwemi kamieniami gładkie lub w formie strzały złr. 12, 15, 18, 20 do 30.
Guziki z dyamentami albo z brylantami złr. 50, 55, 90, 100 do 500

Złote szpinki do koszul lub mankietów

z szlachetnemi kamieniami złr. 6, 7, 8, 10, 12, 14, 18, 20.

Złote broszki.

Pojedyncze najnowszego fasonu złr. 12, 15, 20 do 25 — z fotografiami złr. 12, 15, 16 do 40.

Złote krzyżyki

złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12.
Z perłami albo szlachetnemi kamieniami złr. 8, 9, 10, 12 do 25.

Złote szpilki

w rozmaitych kształtach Jokey, Sport i t. d. od 5 złr. do 30.
Z szlachetnemi kamieniami od złr. 5 do 30.
Z brylantami od złr. 15 do 150.

Złote branzolety.

Obrączki gładkie rozmaitej objętosci złr. 18, 20, 26, 30 do 60.
Z prawdziwemi kamieniami lub perłami złr. 30, 36, 40, 50 do 80.
Z brylantami od złr. 80 do 500. (1650-13 24)

Listowne zlecenia

załatwiają się za *pobraniem pocztowem* lub za *nadesłaniem gotówki* w 24 godzinach.

Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub złote towary do wyboru za pobraniem należytości. a za niekupione zwróconą będzie kwota.

Ceny moich wyrobów niższe są od cen gdziekolwiek indziej ogłoszonych, a co do wymagań, stoją zupełnie na wysokości czasu.

Wszyscy, którzy nowe zegarki lub złote towary zamówić sobie życzą.

Wszyscy, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą, raczą się udać do mojej firmy.

Philip Fromm,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,
Rothenthurmstr. 9, gegenüber der Wollzeile, Wien.
Proszę sobie dobrze zapamiętać adres

Masa

do zapuszczania podłogi

z najpierwszych fabryk warszawskich **w siedmiu kolorach** z załączeniem sposobu użycia. Taniością i trwałością przewyższa wszelkie inne tego rodzaju wyroby. Funt wystarczający na średni pokój kosztuje 85 ct.

Masę tę utrzymuje na składzie:

M. Dworski w Krakowie.
(2135-5-10)

Fortepiana.

Do mego składu przy ulicy św. Jana L. 309 w Krakowie nadszedł wielki wybór fortepianów, Pianin i Harmonij z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych, w systemie amerykańskim, z mechaniką angielską, o czem mam zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić. (2712-3-)

Franciszek Masłowski.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Cenniki bezpłatnie i franco. (2534-61-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Na nowo udawadniają następe pisma **doskonały skutek** mojego uznanego **środka przeciw pijaństwu.**

Pani A. kuśnierka w Z. pisze znowu: Ponieważ przysłany poprzednio środek przeciw pociągowi do pijaństwa **wybornym** się okazał, przeto mam zamówić takowy dla innéj osoby i proszę najuprzejmiej i t. d., również pisze pani P. ze zgorzelickiego okręgu: Pański środek kilkakrotnie już tutaj wypróbowano a ponieważ **wielu osobom pomógł,** przeto bądź Pan tak łaskaw i t. d.

Bliższych wyjaśnień udziela na opłatne zapytania chętnie (H 35226a) (2594-2-2)

Reinhold Retzlaff w Dreznie.

Dobra ziemskie

w Proszowskiem, poł mili od Barana położone

(gruntu ornego, łąk itp. włók 26, lasu włók 5, budynki przeważnie murowane) są do sprzedania.

Bliższéj wiadomości udzieli Wny Dr. Madeyski c. k. notaryusz w Brzesku.
(2260-6-)

Handel towarów modnych

DLA PAN

WILHELM BECK,
w Wiedniu, Stadt, Freiung, Ecke der Strauchgasse Nr. 1,

poleca za poręczeniem najlepszych wyrobów następnie wymienione przedmioty zajednaką cenę

27 cnt.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Materye na suknie.

Mohair lub świecące, czerwoné szkockie materye wełniane, bareże, grenadyny, ecru, lenos, łokieć po . . . . **27 c.**

Suknie do prania.

Perkale, piki na suknie, białe i żółte, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, batysty moll i clair, tureckie kretony, łok. po **27 c.**

Towary płócienne i łokciowe.

Weby płócienne 4/4 szer. 40 łokci za sztukę złr. 10·80, płótno trwałe 4/4 szer. 30 łokci za sztukę złr. 8·10, płótno trwałe 4/4 szer. łokieć po . . . . **27 c.**

Szyfon, dymka adamaszkowa, dymka atłasowa, 4/4 szer. nankin 4/4 szer. czerwony, biały i żółty, kanefas 4/4 szer. nieprzyprawiany, różowy i liliowy, ręczniki płócienne adamaszkowe i dreliszkowe, serwety adamaszkowe, białe chustki do nosa, barchan biały, niebieski, brunatny i kolorowy, firanki siatkowe, moll i koronkowe 4/4 szer. dywany długie, materye do sukien gimnast. i płótno rosyjskie na ubiory dla dzieci, dymka na materace i meble, firanki czerwone i pstre cycowe łokieć po . . . . **27 c.**

Wstążki jedwabne i aksamit.

Faille lub noblesse, jedwabne we wszelkich gładkich modnych kolorach, także z kolorową odwrotną stroną, pięć palców szerkie łokieć po . . . . **27 c.**

Dwa palce szerok. dwa łokcie wied. **27 c.**

Próby i spis towarów na żądanie opłat. i darmo. (1367-23-25)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.